

# GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 28 CZERWCA 1977 R. NUMER 26 (118)

CENA 1 ZŁOTY,

## W NUMERZE:

REPORTAŻE,  
WYWIADY,  
FELIETONY  
wiele interesujących  
materiałów  
SERWIS  
INFORMACYJNY

## STRONA 2

NASZ STAŁY FELIETON  
tym razem  
o potrzebie  
ZACHOWANIA  
HIERARCHII WARTOŚCI

Kolejna sylwetka  
laureata plebiscytu na  
„NAJLEPSZEGO  
NAUCZYCIELA-  
WYCHOWAWCĘ  
MŁODZIEŻY”.

Dziś poznajemy  
JANA  
HANDWERKERA  
— dyrektora Oddziału  
WSS Spółem  
Huta Katowice,  
w artykule pl.:  
TRZEBA LUBIĆ  
SWOJ ZAWÓD!

## STRONA 3



NA WALCOWNI  
ŚREDNIEJ TRWA  
MONTAŻ URZĄDZEŃ.  
O BRYGADACH  
PRACUJĄCYCH W TYM  
REJONIE PIŚMIEMY —  
JAK ZWYKLE —  
NA STRONIE 4.  
Zdjęcie obok.

ROWNIEŻ

## STRONA 4

KOLEJARSKA  
WIECHA  
o budowie magistrali  
Hrubieszów —  
Huta Katowice  
ORAZ  
MAŁA HISTORIA  
DUŻEGO PIECA

## STRONA 7

ROK ŻOŁNIERSKIEJ  
ŁĄCZNOŚCI  
INTERESUJĄCY ARTYKUŁ  
O ŁĄCZNOŚCIOWCACH  
W ZIELONYCH  
MUNDURACH I ICH ROLI  
W BUDOWIE HUTY

Obszerny, interesujący  
artykuł poświęcony sesji  
KONFERENCJI SAMORZĄDU  
ROBOTNICZEGO HK

## STRONA 3

## STRONA 8

SPÓŁKA  
JESZCZE RAZ  
UDOWADNIA  
ŻE NAJTRUDNIEJ  
JEST  
SMIAĆ SIĘ Z SIEBIE

PONADTO  
KRZYŻÓWKA  
Humoreska, kolejny wy-  
kład z szefologii, felieton  
O SPORCIE, gimnastyka  
poranna itp.

— Znajdujemy się u progu drugiego półrocza, pora więc powiedzieć o zadaniach, jakie czekają załogi budowlane w najbliższych miesiącach. Które z tych zadań zaliczyć można by do najważniejszych?

— Spraw naprawdę ważnych,

lekcji, wybierać te, które domagały się rozpatrzenia w pierwszej kolejności. Tak jest i teraz. — To znaczy, że któreś z tych spraw dominują, zaprzątają więcej czasu i uwagi, wymagają większego zainteresowania niż inne?

próby pod obciążeniem. Rozpoczęły pracę.

Jednak do podjęcia normalnej eksploatacji WCK brakuje wszystkich chłodzi. W pełni gotowa i sprawna jest dopiero jedna. W najbliższym czasie Mostostal za-

## TO BARDZO TRUDNY ROK

Rozmowa z dyrektorem naczelnym Generalnego Wykonawcy Budowy Huty Katowice —  
PBP Budostal-4 — HENRYKIEM ZARĘBĄ

kluczowych dla tej budowy, jest wiele. Zresztą tak było od samego początku. Nigdy nie rozwiązywaliśmy problemów białych, lecz zawsze gigantyczne, olbrzymie. I przy tym było ich tak dużo, że stałe, zachowując odpowiednią hierarchię ważności, musieliśmy dokonywać se-

— Oczywiście. Powiedzmy na początek o zagadnieniach najcięższego kalibru. Najbardziej aktualną z nich jest sprawa Walcowni Ciągłej Kęsów. Chcemy uporządkować z tą nową walcownią jak najszybciej. Wszystkie urządzenia 12 klatek walcowniczych przeszły już pomyślnie

kończy montaż dalszych urządzeń chłodniczych.  
— Chłodnie, jako obiekt prototypowy, wznoszone są w bardzo krótkim czasie, chyba rekordowym?  
— Nie pierwszy raz bijemy rekordy. Załogi budowlane wie-

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

OBCHODY 60 ROCZNICY Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, będą miały szczególnie uroczysty charakter na terenie Huty Katowice, stanowiącej najświetniejszy i najbardziej wymowny przykład owocnej współpracy Polski i Kraju Rad.

## W 60 ROCZNICĘ WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA

Wielkie Październikowe obchody robotniczych organizowanych będą w najbliższych tygodniach i miesiącach odczytu na temat Wielkiego Października, przyjaźni i współpracy narodów Polski i ZSRR, a także uroczyste wieczornice oraz spotkania ze specjalistami radzieckimi pomagającymi w realizowaniu największej przemysłowej inwestycji naszego kraju.

Spotkania z młodzieżą pracującą w hucie i na jej placach budowy, służące będą ugruntowaniu w świadomości młodych Polaków wpływu Czerwonego Października na odzyskanie przez Polskę niepodległości, na aktywny udział Polaków w zwycięstwie nad faszystami i na obecnie znaczenie Polski, jako czołowego partnera ZSRR w kształtowaniu nowego oblicza świata. Do pogłębienia znajomości Kraju Rad przyczyni się konkurs, jaki zorganizowany zostanie w hotelach robotniczych.

Jedną z form uczczenia 60 rocznicy historycznego wydarzenia będą dodatkowe czyny produkcyjne i społeczne, jakie już podejmuje załoga hutnicza i kolektywy budowlane. Problematyka rocznicowa przybliżona zostanie także pracownikom huty podczas sześciu wyjazdów na wystawę do Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, zorganizowaną pod nazwą „Światło Wielkiego Października”, oraz czterech spotkań z uczestnikami Rewolucji i weteranami ruchu robotniczego. (tw)

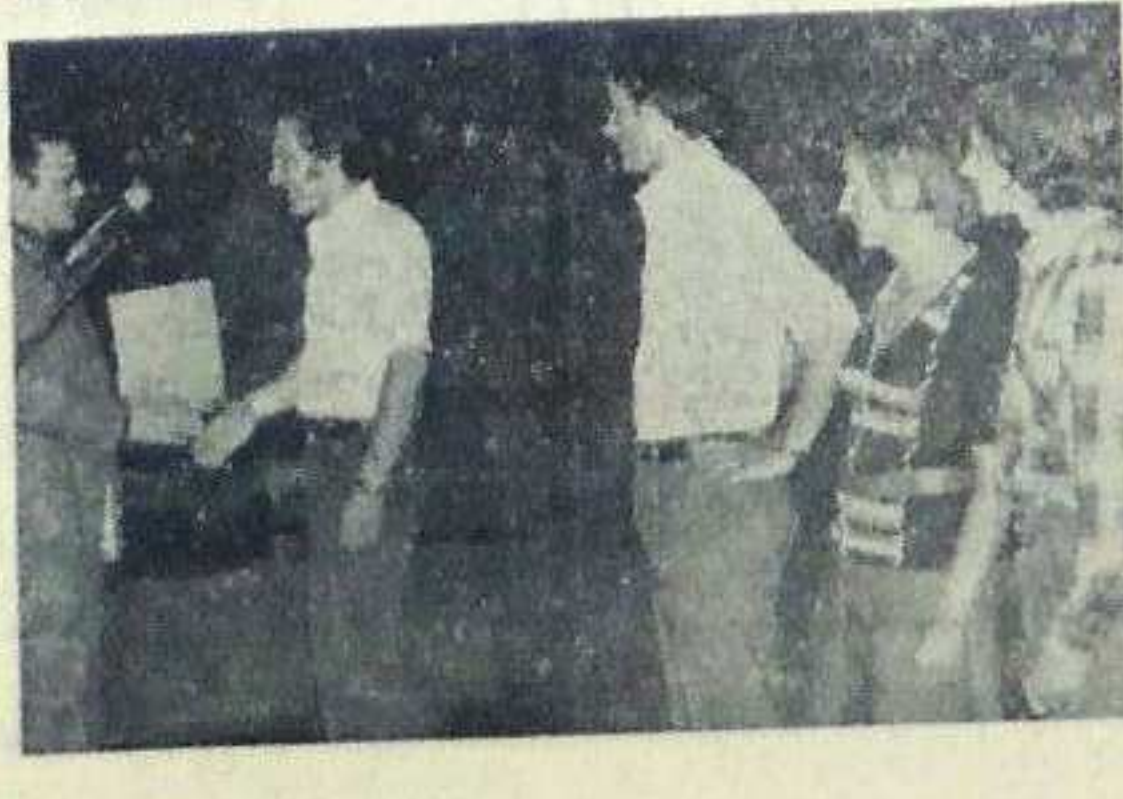
EFEKTY PATRONATU, który Związek Młodzieży Socjalistycznej objął od początku nad budową Huty Katowice, i który kontynuowany jest przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — wykazują, że młodzież zdaje sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności, jaką nałożył na nią fakt objęcia patronatu. Młodzi członkowie załóg budowlanych, a później też młodzi hutnicy, udowodniali niejednokrotnie swą dojrzałość i wysoką świadomość polityczną.

Ale tak, jak w każdej innej formie ludzkiego działania, tak i w tych formach, które wynikają z patronowania tej najważniejszej polskiej inwestycji, można wykazywać mniejszą lub większą aktywność w realizacji poszczególnych zadań, być bardziej lub mniej zaangażowanym w wypełnienie konkretnymi czynami treści, które zawiera w sobie słowo „patronat”.

## W PATRONACKIEJ RYWALIZACJI MŁODYCH

W ubiegłym roku Zarząd ZSMP Budowy ogłosił regulamin współzawodnictwa zakładowych i oddziałowych kół ZSMP. Chcąc ocenić aktywność kół ZSMP, podstawowych ogniw Związku, miała na celu przede wszystkim pełniejszą realizację różnorodnych form młodzieżowego działania, z korzyścią zarówno dla samej organizacji, jak i dla huty i jej budowy.

Członkowie Zarządu najlepszego we współzawodnictwie Koła z W-34 Huty Katowice odbierają nagrodę z rąk Jerzego Walazińskiego. Zdj. X. Górski



Do tej patronackiej rywalizacji przystąpiło 91 kół: m. in. 44 z Huty Katowice, 15 z Budostalu-4, 8 z ZKW, PBMPC, 7 z OHP, 7 z PRI Dąbrowa G. i 5 z PUS-u.

Trudno jest wyodrębnić i obiektywnie ocenić słynne punkty w działalności kół pracujących na przykład w administracji z kłami pracującymi bezpośrednio w produkcji. Ale wspomniany regulamin współzawodnictwa zawierał kryteria oceny dobrane tak, aby były one porównywalne dla wszystkich rywalizujących ze sobą kół.

W MINIONY czwartek, w Międzeczynym Centrum Rozrywki odbyło się spotkanie, podczas którego ogłoszone zostały wyniki i elapu tej szlachetnej patronackiej rywalizacji.

Najlepszym okazało się Koło ZSMP z Wydziału W-34 Huty Katowice. Wszyscy członkowie Zarządu tego Koła wyjadą w

nagrodę na bezpłatną wycieczkę do Związku Radzieckiego. II miejsce zajęło Koło Kompanii VII Ochotniczego Hufca Pracy (nagrodą dla członków Zarządu jest dwutygodniowy pobyt na obozie wypoczynkowym w Lubniewicach), a miejsce III — Koło z Wydziału W-322 Huty Katowice.

Zwycięzcom rywalizacji serdecznie gratulujemy.



PRZEBYWAJĄCA w województwie katowickim delegacja Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Ostrawie, zwiedziła w ubiegły czwartek Hute Katowice. Delegacji tej przewodniczył członek KC, I sekretarz KO KPCz w Ostrawie, Miroslav Mamula. W składzie delegacji byli: przewodniczący Północnomorawskiej Rady Narodowej, František Škaecl i członek KC KPCz, dyrektor Zakła-

walcownicy. Goście interesowali się głównie pracą walcowni ciągłej kęsów, której podstawowe wyposażenie, czyli walcarki, wyprodukowane są przez znaną firmę „Skoda”. Aktualnie przebywa jeszcze w hucie kilkunastu specjalistów czechosłowackich, którzy nadzorują próby rozruchowe i dochodzenie urzędów do planowanej zdolności produkcyjnej. Kolejnym, zwiedzanym wydziałem, ale je-

GOŚCIE Z CZECHOSŁOWACJI PRZEBYWALI W HUCIE

## Z PRZYJACIELSKĄ WIZYTĄ

dów Metalurgicznych i Budowlanych im. Klementa Gottwalda w Witkowicach Rudolf Peska.

Wraz z czechosłowackimi gośćmi do Huty Katowice przybyli gospodarze województwa: członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach Zdzisław Kiermaszek oraz wojewoda katowicki Stanisław Kiermaszek. Obecni byli także: konsul generalny CSRS w Katowicach Jaroslav Janousek i konsul generalny PRN w Ostrawie Jan Majerczyk.

Po obiektach hutniczych oprowadził distinguished gości I sekretarz KB PZPR — Waldemar Kowalski i dyrektor naczelný kombinatu — Zbigniew Szałajda. Po zwiedzeniu wydziału wielkich pieców delegacja udała się na wydział

szcze znajdującym się w budowie była walcownia średnia. Na zakończenie pobytu delegacji w Hucie Katowice odbyło się spotkanie z aktywnym partyjno-gospodarczym kombinatu i załóg budowlano-montażowych. W czasie spotkania sekretarz Waldemar Kowalski scharakteryzował działalność organizacji partyjnej, która wypracowała sobie niespotykane dotąd formy pracy wśród budowniczych i hutników. Sekretarz Miroslav Mamula w swym wystąpieniu podkreślał za serdeczne przyjęcie. Podkreślił trwałość więzów przyjaźni i współpracy, łączących nasze województwo z okregiem północnomorawskim. Przekazał także serdeczne pozdrowienia od społeczeństwa reprezentowanego przez nich regionu, dla budowniczych i hutników Huty Katowice.

DZIEŃ JEST TAKI trochę zwariowany. Z inżynierem Janem Derejczykiem — kierownikiem zespołu budów P-5 — rozmawiam w zasadzie w przerwach pomiędzy jedną a drugą decyzją, gdy na minutę, dwie, wyciąga się z rytmu wysłuchiwania krótkich, wziętych z relacji kierowników poszczególnych odcinków i wydawania kolejnych poleceń. Ale przecież przybyłam tu właśnie po to, by wychylić treść niektórych rozmów kierownika z podległymi mu jednostkami budowlanymi i zorientować się na tej podstawie o postępie robót w Rejonie I. Więc każde, nawet pojedyncze zdanie wymienione między fachowcami może się liczyć, posłużyć dziennikarzowi za tworywo. Przeroż przysłuchuję się pilnie, gdy Janusz Komsta — kierownik montażu przenośników zgrzebłowych przekonuje inżyniera Derejczyka o tym,

wrotkami. Koparki też nie otrzymaliśmy. Ale zaraz polacze się z dyspozytorem. Może w naszym rejonie ktoś wozzi ziemię. To by zasypał...

Dialog zostaje przerywany, a właściwie zastąpiony kolejną rozmową. Dotyczy ona teraz stanowisk pomiarowych.

Inżynier Piotr Myalski z wydziału ochrony środowiska, przekazuje Derejczykowi sugestie na temat: co należałoby zrobić, aby w przyszłości pomiary sprawności urządzeń i emisji pyłów nie natrafiały na trudności. By w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, można było skontrolować elektrofiltrowanie pierwszej, drugiej, a w przyszłości trzeciej taśmy spiekalniczej. Obecnie, gdy ze względu na technologiczne dołączone zostały dodatkowe kolektory spalin, podesty nad tymi urządzeniami są niezmiernie ważne.

## WŚRÓD MONTAŻYSTÓW

— Od góry trzeba zainstalować pomost, z boku także. I musi być równieź barierka, by człowiek, który wyjdzie tam w celu dokonania pomiarów, mógł się czego przytrzymać.  
Inżynier Derejczyk nie wygląda na uszczęśliwionego, ale robotę musi komus zlecić. Padają dwa nazwiska: Janik lub Stralka. Nie dowiaduje się ostatecznie, kto będzie kierował pracami, bo wcześniej wychodzę z pokoju, w którym toczy się rozmowa. Z inżynierem Mieczysławem Gawronskim, kierownikiem montażu trzeciej taśmy spiekalniczej, udajemy się na teren, gdzie właśnie trwają intensywne roboty przy tej taśmie.  
Po drodze, inż. Gawronskiego dopada Stefan Słupko — brygadista montażystów. Do swego przełożonego ma kilka bardzo istotnych pytań.

— Ja w tej chwili, niestety, nie dysponuję wy-

(DOKONCZENIE NA STR. 5)

POD TAKIM TYTUŁEM kierownictwo i Rada Zakładowa Budostalu-4 organizują konkurs, którego celem jest pogłębienie wiadomości z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, działania w kierunku zmniejszenia ilości wypadków oraz eliminowanie zagrożeń na

wyjatkami służby BHP, inspektorów pracy i członków Komisji Ochrony Pracy. Konkurs obejmuje dwa, niezależne od siebie programy przygotowawcze specjalnie dla pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji i dla pracowników

## KONKURS: CO WIESZ O BHP?

placu budowy. Organizatorzy konkursu spodziewają się, iż wzmocni on znaczący wpływ na podniesienie ogólnego stanu bezpieczeństwa w pracy, działania w kierunku zmniejszenia ilości wypadków oraz eliminowanie zagrożeń na

plonów inżynierów-technicznych i administracji inżynierskiej. Konkurs składać się będzie z kilku etapów. Dla zwycięzców różnych szczebli przygotowano nagrody książkowe, pieniężne i rzeczowe. (1)

W SOSNOWIECKIM Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, będącym generalnym wykonawcą walcownic średniej, mimo napiętych zadań produkcyjnych, nie zapomina się o sporcie. Co roku Rada Zakładowa SPBP organizuje spartakiadę, która cieszy się dużym powodzeniem wśród pracowników. Tegoroczna, przeprowadzona w dniach 6-19 czerwca, miała szczególne znaczenie, ponieważ zapoczątkowała obchody 25 rocznicy powstania „przemysłowki”.

## ZWYCIĘŻYLI JUNACY Z OHP

Do spartakiady przystąpiło około 600 młodych pracowników SPBP, w tym junacy OHP z Zawiercia, pracujący na budowie walcownicy średniej Huty Katowice. Stanowili oni kwartę drużyny sportowa, która zajęła dobre lokaty w takich konkurencjach, jak strzelanie, piłka siatkowa i piłka nożna. Ta ostatnia cieszyła się największym powodzeniem. Występowała w niej 12 drużyn, które rozegrały 25 spotkań systemem każdy z każdym. Drużyna junaków zwyciężyła OHP, po zwycięskich eliminacjach doszła do finału, w którym zmierzyła się z zespołem Bazy Sprężu i Transportu. Wypadła podkreśliła, że w półfinale nasi junacy pokonali swych kolegów z OHP Sosnowiec — ubiegłorocznych triumfatorów w tej konkurencji — aż 5:0. Tym razem jednak w finale, zespół Huty Katowice po zwycięskiej walce sportowej musiał uznać wyższość swych kolegów, transportowców SPBP i uległ im w stosunku 1:4.

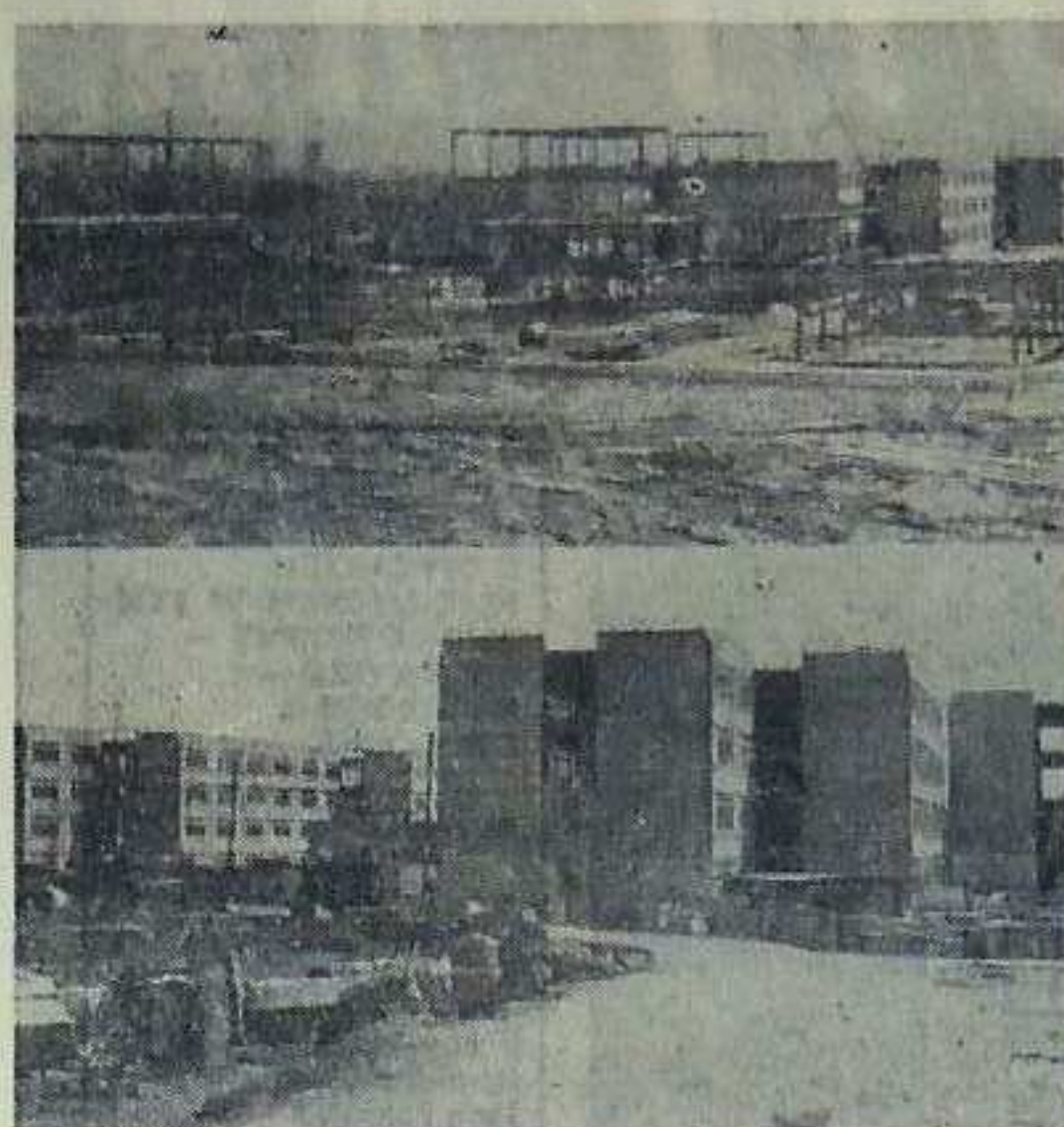
Również w strzelectwie sportowym rozgrywanym pod patronatem Koła Ligi Obrony Kraju, junacki zespół uplasował się na 3 miejscu za drużyną Zarządu i Zasadniczą Szkołą Budowlaną SPBP. Najlepszym indywidualnie był pracownik SPBP Kazimierz Malicki. W klasyfikacji ogólnej spartakiady, zespół junaków OHP Huty Katowice zajęł dobre trzecie miejsce.

Zwycięzcy w konkurencjach zespołowych otrzymali puchary, pochodzące od dyrektora SPBP, w indywidualnych — piłki i dyplomy. Wraczając im te trofea, przewodniczący Rady Zakładowej SPBP Stefan Rostek, podkreślił duże zaangażowanie młodzieży budowlanej w sprawy sportu masowego, wysoki dyscyplinowanie i koleżeńską atmosferę, w jakiej odbywała się tegoroczna spartakiada. (eleg)

## HUTNICY WYNAŁAZCY

CORAZ BARDZIEJ ożywioną działalność przejawia Klub Techniki i Racjonalizacji Huty Katowice. Przyczyniło się do tego m. in. stworzenie szesnastoosobowej grupy doradców technicznych, którzy pomagają w ustalaniu planów pracy, prowadzą szkolenia, służą fachowymi poradami.

Spośród najbliższych zamierzeń Klubu wymienić należy: organizowanie spotkań z czołowymi racjonalizatorami huty, prelekcje i odczyty na wybrane tematy, opracowanie założeń konkursu dotyczącego wynalazczości w hucie oraz powołanie społecznej pracowni dokumentacji projektów wynalazczych. (1)



ZNACZNIE ZAAWANSOWANE są prace budowlane przy wznoszeniu obiektów osiedla hoteli pracowników Huty Katowice zlokalizowanego w Zabkowiech w bliskim sąsiedztwie drogi do Ujejsca. Przy dwóch budynkach budowlani kończą stan surowy. Stalowe konstrukcje następnych hoteli wypełniane są gotowymi elementami murów, ścian i stropów. Równoległe bieżą prace wodociągowo-kanalizacyjne. Oprócz budynków hotelowych na osiedlu znajdują się stolówka, hala sportowa, oraz pawilony handlowe i usługowe. I przy tych obiektach prace budowlane są poważnie zaawansowane. Kompleksowym wykonawcą obiektów osiedla hotelowego jest Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego. (xg) Zdj. X. Góról

## NIE CZEKAJMY NA WYPADEK

PO DŁUGIM OKRESIE oczekiwań ruszyły wreszcie prace nad poprawą stanu dróg wiodących do Kombinatu. Nowy, asfaltowy dywanik otrzymały ostatnio odcinki prowadzące do dwóch gmachów dyrekcji Huty Katowice i Budostalu-4.

Uwagę drogowców zwrócić trzeba jednak na straszliwie zaniedbane skrzyżowanie drogi wiodącej do głównego wejścia na teren Kombinatu z odgałęzieniami do Zabkowie i Łośnia, tuż za wykopem, gdzie mieści się przystanek kolejowy Tworzeń. To skrzyżowanie, bardzo ruchliwe i niebezpieczne, choćby z powodu ogromnego zatłoczenia — zyskało kolejne utrudnienie. Garby i doły uczyniły tu zdrajcami praktyk, która była już wielokrotnie przyczyną kolizyjnych sytuacji. Na szczęście obyło się na razie bez groźniejszych w skutkach wypadków. Nie czekając na katastrofę należy uporządkować teren skrzyżowania, a także ustawić odpowiednie znaki drogowe. Sprawa do załatwienia od zaraz! (ag)

BUDOWNICZOWIE HUTY i hutnicy mają coraz lepsze warunki do należytego wypoczynku po pracy, przyjemnego spędzenia wolnego czasu i kulturalnej rozrywki. Niestety, wciąż są tu jeszcze tacy, którzy za jedyną rozrywkę uważają picie alkoholu. Dwóch „kumpiów od kieliszka” — 20-letni Andrzej K. i 23-letni Czesław K. — pracownicy ZBKŚ Budostalu-4, mieszkający w Hotelu Robotniczym w Strzemieszycach-Rud-

## KOSZTOWNY PRYSZNIC

nej, w dniu 4 lutego br., nie wiedząc, co zrobił z wolnym po pracy czasem wypili wraz z trzecim kumpem dwie półlitrowki „baltyckiej”. Potem dopiero rozjeździł się za jakąś rozrywką. Andrzej K. i Czesław K. przypomniał sobie, że mają jakieś zadawione parochunki osobiste z mieszkającymi w sąsiedztwie ich pokoju braćmi — Henrykiem i Stanisławem K. Bez namysłu więc wtargnęli do pokoju swych sąsiadów, zgasił światło i zaczęli bić napadniętych braci. Napastnicy byli silniejsi i bardzo agresywni. Bracia K. uciekli z spokojnych mieszkańców tego hotelu. Kiedy jeden z napadniętych zaczął broczyć mocno krwią, napastnik, który nim się „opiekował”, wyprowadził go do łazienki i przemocą wepchnął pod zimny prysznic, trzymając go tak przez kilka minut. Następnie do łazienki wprowadzono przymu-

ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA HUTY Katowice skupia obecnie 316 grup związkowych, z czego 49 działa w Zakładzie Surowcowym, 41 — w stalowni, 51 — w Zakładzie Walcowniczym, 95 — w służbach utrzymania ruchu, 26 — w transporcie oraz 54 w zarządzie i na zapleczu Kombinatu. Organizacja

wanie mężów zaufania w zadaniach produkcyjnych, w administracyjnych. Do mankamentów zaliczyć należy także czasami brak aktywności mężów zaufania, którzy nie potrafią doprowadzić do pomyślnego załatwienia ważnych spraw pracowniczych.

## PRZY BLASKACH SĄ CIENIE

grup związkowych nie zawsze jeszcze odpowiada organizacji pracy, ale w zasadzie zapewnia wykonanie podstawowych zadań postawionych przed związkowcami huty.

Współpraca mężów zaufania z mistrzami i brzdądzami najkorzystniej układa się w służbach utrzymania ruchu. Wspólnie podjęte przedsięwzięcia umożliwiły m.in. skrócenie remontów taśm spiekalniczych, remontu konwertora nr 2, wykonanie wielu pomieszczeń socjalnych, wykonanie licznych prac społecznych w ośrodku wypoczynkowym w Rogoźniku oraz prac porządkowych w wydziałach, pełne zaspokojenie zapotrzebowania załóg na napoje chłodzące, oraz wyeliminowanie z kolektywów pracowniczych ludzi mało wydajnych i bumelantów. (tw)

Różną rolę odgrywają grupy związkowe i mężowie zaufania w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Stosunkowo najbardziej liczy się głos w stalowni i w służbach transportowych, w mniejszym stopniu wpływają na rozwiązywanie różnych problemów w zakładzie surowcowym i w służbach utrzymania ruchu.

ramach współpracy kilka z nich zostało odstąpionych, HPR-owi i PUS-owi.

Jedną z istotnych słabości tej działalności jest niedoinformo-

ramach współpracy kilka z nich zostało odstąpionych, HPR-owi i PUS-owi. Potrzeby zapewnienia wypoczynku dla najmłodszych również zostały zaspokojone w stu procentach. Znalazły się nawet miejsca dla wychowanków Domu Dziecka w Sosnowcu.

ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ PBP Budostalu-1 mocno leży na sercu sprawa zapewnienia załozce odpowiedniego wypoczynku w okresie letnim, regeneracji sił i odprężenia się po trudach codziennej pracy. W przygotowywaniu miejsc wczasowych Rada Zakładowa korzysta głównie z trzech źródeł, a mianowicie: z ośrodków Zjednoczenia Budostal, z puli WRZZ w Katowicach i puli

Dobrze przedstawia się także działalność na niwie atrakcyjnego wypełnienia czasu

## DLA WSZYSTKICH CHĘTNYCH

ZGZZ Budowlanych. Ponadto dla uatrakcyjnienia akcji letniej wykupiono 30 miejsc wczasowych w Bułgarii, czynione są również starania o uzyskanie 13 miejsc na Węgrzech.

wolnego w soboty i niedziele. Do bardzo udanych należy zaliczyć festyny, połączone z IV Spartakiadą Budowniczych Huty Katowice, które odbyły się w Kazimierzu Górniczym i Morsku. W niedzielę 3 lipca podobny festyn organizowany jest wraz z PUS-em, w Jaszowcu. Byłe tylko dopisała pogoda! (pw)

Wszystkie te poczynania pozwoliły na zapewnienie wczasów tym, którzy chcieli z nich skorzystać, a nawet w

W OPOLU TRWAŁO narodowe śpiewanie. Ciekawie niż w ostatnich latach, żywsze, atrakcyjniejsze dla widzów w amfiteatrze i przy telewizorach. Konkurs piosenek, z punktowaniem i oceną jurorów na żywo, na oczach wielomilionowej widowni zaakceptowany został jedynym sposobem przez wszystkich. Na siedemdziesiąt surowych sędziów spadły trudne obowiązki wyrażenia nie tylko swoich, osobistych gustów, ale także głosowania w imieniu społeczności zainteresowanej polskim festiwalem.

zali, że to co nam się podoba, jest najgorsze ze wszystkiego, co śpiewano w Opolu. Dali nam dobrą naukę, wysławiając gusty setek ludzi w amfiteatrze i setek tysięcy przed małymi ekranami.

W drugim dniu konkursu byliśmy jednak świadkami budzącego sprzeciw gestu jurorów. Stało się tak w dwóch przypadkach, z których każdy zasługował na dyskusję. Zaczniemy od końca — na zdecydowane życzenia widowni polskiej, a nie różni się ona chyba od widzów w całym kraju, dopuszczono do konkursu piosenkę grupy „Hap-

Nieco wcześniej nie skupili maksymalnych ocen dla piosenki, która przez kilka minut zatruwała życie obserwatorom, jak przysłowiowe flaki z olejem, pseudo-poetycznym popsem gasnącej już gwiazdy. Piosence po prostu słabej, która przeobojemnie nie jest i najpewniej nie będzie! Ten właśnie utwór prezentowany przez Lucję Prus otrzymał prawie maksymalne notowania, co widownia skwitowała jednoznacznie „burzliwym” gwizdaniem. Tego wieczoru byliśmy świadkami zjawiska bardzo symptomatycznego. Nasi recenzenci — jurorzy pokazali nam po prostu język, przysłowiową „figę”. Był to wszelką cenę oryginal-

## FAŁSZYWY TON FESTIWALU

py End”, autentyczny przebieg statystyczny miesięcy — „Jak się masz, kochanie”. To dziwne, że prosta, wpadająca w ucho piosenka, która zdobyła sobie powodzenie i popularność u milionów Polaków trafiła na opolską estradę dopiero dzięki interwencji widzów. Komisja dopuszczająca poszczególne utwory do konkursu nie uznała jej wadać za godną prezentacji. Zdarza się. Swolisty protest złożyli w tym momencie jurorzy przyznając najpopularniejszej piosence... najniższe oceny! To już chyba nie przypadek, a przejaw swolistej koncepcji widzenia rozrywki. Na oczach telewizyjnej widowni jurorzy dali nam lekcję „artystycznego” gustu, poka-

nym, nie liczy się ze zdaniem tysięcy, skoro dostąpiło się zaszczytu publicznego przedstawienia własnych gustów i przekonań „artystycznych”. Być w elicie inaczej myślącej niż ta ciemna, festiwalowa masa, to być za wszelką cenę niezwykłym. Fakt, iż odbywało się to na naszych oczach i budziło autentyczny sprzeciw nie miało panów-artystów większego znaczenia. Ularo się przekonanie, że to, co podoba się publiczności, nie może być „dobre” — jeśli zaś nie znajduje jej uznania, to musi to być artystyczne „dzieło”. Na szczęście nie wszyscy myślą tak samo... (AND)

LATO. Dla wielu pora zasłużonego wypoczynku, choć przecież chyba znacznie więcej osób pozostanie na stanowiskach pracy. Tylko młodzież, tradycyjnie, od dziesiątków lat, ma „zagwarantowane” prawo do letniego wypoczynku. Dorosli mają je tylko wtedy, gdy ich urlopowe plany nie stoją w kolizji z potrzebami przedsiębiorstwa. Samo życie... Z trudem, choć znajduje coraz więcej zwolenników, przebiega się do naszej świadomości zasada dzielenia urlopu na letni i zimowy. Solidną przeszkodą są jednak przyzwyczajenia, bo znaczna część społeczeństwa twierdzi, iż jeśli wypoczniesz to tylko w lecie, choć trzeba obiektywnie stwierdzić, że także skromna baza wypoczynkowa nie pozwala na rozszerzenie zimowego relaksu, ponad — zdaniem lekarzy — bardziej efektywnego. Nikt jednak nie neguje prostego na pozór prawdy: pracującemu aktywnie człowiekowi

dym rakiem intensywniej. To prawda potwierdzona badaniami naukowców i trudno nie odczuć tego na własnej skórze. Popularne „stresy” znalazły się w naszym codziennym życiu wbrew naszej woli, i niewielu potrafi uniknąć ich skutków. Co prawda istnieje istotna różnica między emocjonalnym zaangażowaniem w pracę zawodową a traceniem sił psychicznych na sprawy błahe, niegodne uwagi, a nawet będące poniżej godności człowieka. Intrygi, kłótnie, nerwowość z powodów błałych — zgoda, trudno ich uniknąć, ale czy zawsze sytuacja powodująca nasz słuszny gniew czy zdenerwowanie, godna jest interwencji? „Życie w nerwach” nie musi być uciążliwe, i chyba nie jest, miarą społecznego zaangażowania. Bezmyślne, emocjonalne reagowanie na otaczające nas, zaturbowujące życie drobiazgi, nie daje zaturbowanej korzyści, a czasem przynosi skutki wręcz odmienne od zamierzonych

ci, choć to trochę a stan samopoczucia potrzebne jest uwzględnienie jak powiedziałem, hierarchii wartości, selekcja spraw godnych szybkiej interwencji od spraw błażych. Z „życiem w nerwach” związany jest dość interesujący i symptomatyczny problem. Zwróćcie uwagę, że ludzie nerwowi, impulsywni, próbujący uzdrawiać wszystko, co nam się pod rękę — z czasem, mimo ogromnego zaangażowania, notują mniejsze niż można się spodziewać efekty. Przychodzi bowiem taki moment, nazwijmy go punktem krytycznym, w którym nie sposób wywiązywać się właściwie z własnych obowiązków, zawodowych, społecznych czy rodzinnych. Przyczyniają się do tego nie tylko sami zainteresowani, ale także ich zwierzchnicy. Na pytanie — kto może wykonać tę robotę dobrze — nigdy nie padnie nazwisko nieroba, bałaganiarza, niechlujca.

## ZACHOWAĆ HIERARCHIĘ WARTOŚCI

wi potrzebny jest właściwy odpoczynek. Nie ma nic gorszego dla zdrowia, dla sprawności fizycznej i psychicznej, niż narzucanie sobie zmęczenia, rezygnowanie z wypoczynku dla „nadrobienia zaległości”, kierowania swą aktywnością na inne pole zainteresowań. Oczywiście, wysiłek umysłowy dla pracowników fizycznych, czy odwrotnie — kilka dni aktywności fizycznej dla osób pracujących koncepcyjnie, przynosią obiektywne korzyści i są dla organizmu najlepszą kuracją usuwającą zmęczenie. Coraz mniej zresztą zwolenników bezczynnego, całkowitego biernego wypoczynku. To dobrze, bo pracujemy coraz wydajniej, efektywniej, a zawodowe obowiązki absorbują nas w ciągu całego roku w trakcie pracy z kaz-

— przyczynia się do powstawania zagrożeń chorobowych. Potrzebna jest właściwa hierarchia wartości — co warto i trzeba piętnować natychmiast i bezwzględnie, a co, choć nagonne, traktować z mniejszym zaangażowaniem. Czy warto codziennie, niezmiennie od miesiący zastanawiać się, dla przykładu — nad pracę WPK? Powiecie — tak, ale przecież są granice, za którymi nieudolność przewoźnika musi powodować już tylko pusty śmiech. Sprawa jest oczywiście dyskusyjna, ale warto się nad nią zastanowić w perspektywie zachowania zdrowia, tak potrzebnego w pracy zawodowej. Oczywiście, że nie oznacza to zgody na tolerowanie zaniedbań, zwyciężonego zła czy bezmyślno-

Kolejne zadanie trafia do tego, który i tak już ma dużo obowiązków, bo pracuje dobrze. Jest to zjawisko tak stare, jak życie — twierdzą niektórzy i może mają rację. Wydaje się jednak, że nie można w nieskończoność dodawać obowiązków, bo przy osiągnięciu punktu krytycznego, jakości prac wykonywanych przez najlepszych pracowników w związku z nadmierem ich ilością musi się obniżyć. Te uwagi warto zadedykować zwierzchnikom, nawet wówczas, gdy są w przededniu urlopowego, letniego wypoczynku. Sobie zaś życzyć możemy właściwego widzenia spraw ważnych i najważniejszych, czyli przestrzegania hierarchii wartości! (AND)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Pismo odznaczone Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Górzewski, Xawery Góról, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 25-56-49; 62-20-56; 62-22-56 do 58 wewn. 133 i 258. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 2502/77 P-3



**CORAZ SZERSZE** fronty udestępniają szalugi budowlane ekipom jednostek specjalistycznych. Pełna para przystąpiła do działania brzoza krakowskiego Elektromontażu nr 2.

— Rozpoczęliśmy już montaż instalacji w tunelach kablowych — mówi starszy mistrz budowy Ryszard Wojnarski. — Coraz większego rozmachu nabierają także prace przy zakładaniu instalacji elektrycznych maszyn i urządzeń ciągu walcowniczego. Dużo roboty czeka nas na obiekcie B-1, który jest energetycznym sercem walcowni średniej.

Do jednych z najlepiej pracujących zespołów krakowskiego Elektromontażu należy brzoza prowadzona przez Zbigniewa Piekarsza, którą widzimy na zdjęciu górnym.

Brzoza Zbigniewa Piekarsza (z dokumentacją w ręku); od lewej stoją: Jan Matoga, Eugeniusz Mazurek, Sylwester Górny, Grzegorz Ostrowski, Adam Okas, Marian Liszka, Jan Medrala, Marian Pater, Józef Szoł, Stanisław Macha.

Niewątpliwie na długą już listę rekordów pobitych na tej budowie należy wpisać dzieło, jakiego dokonali brzoza murarzy Józefa Barczyka i Jana Boczkala z Budostalu-2. Wprost wierz się nie chce, ale faktem jest niezaprzeczalnym, że członkowie tych dwóch brzoz w ciągu trzech dni postawili budynek o długości 30 m, szerokości 4 m i wysokości 1 metrów. Mieści się w nim będzie dyspozytornia walcowni średniej. Normalnie obiekt taki (chodzi oczywiście o stan surowy) wznosi się około 14 dni. Brzozę Jana Boczkala prezentujemy na zdjęciu dolnym.

Cztery od lewej stanowią jedną brzozę. Edward Gwara, Jan Boczkala — brzożysta, Zdzisław Kurpiewski, Ryszard Małko. Pozostali to brzoza Józefa Barczyka. Franciszek Czepielik, Bogusław Czubały, Stanisław Furman i Stefan Duda.



## KIERUNEK WALCOWNIE



**KAŻDY DZIEŃ**, każda godzina przynosi wiele zmian w krajobrazie walcowni średniej. Ta pierwsza z finałnych walcowni Huty Katowice coraz szybciej nabiera ostatecznych kształtów.

Niewiele prac pozostało do wykonania brzozą Budostalu-2 Zameldowały one o zakończeniu budowy trzech potężnych fundamentów technologicznych: pod klatkę wstępną, drugą klatkę pośrednią i samotok przed drugą klatką pośrednią. W sumie na te trzy obiekty zużyto ponad 11 tysięcy metrów sześciennych betonu. Były to fundamenty bardzo trudne w realizacji, szczególnie dużo kłopotów przysporzyło postawienie skomplikowanych koron, czyli górnych części fundamentów, na których osadzone zostaną urządzenia walcownice.

Wiele problemów miała także brzoza Budostalu-2 z ułożeniem zasypów pod tzw. czarne posadzki. Były duże trudności z dowiezieniem piasku, droga transportu z dwóch stron została zagrożona. Z jednej — blokowały dojazd gotowe już fundamenty, z drugiej budynek. Należało znaleźć inny sposób transportu. Długo za-

struktowi, zbrojarze ułożyli prawie 400 ton stalowych prętów. Za bardzo precyzyjną, dokładną i solidną robotę zasłużyli sobie w pełni na wyróżnienie brzozy: Romana Koniecznego, Władysława Mackowskiego, Tadeusza Pawelka i Kazimierza Cłamary. Pieczę nad przebiegiem prac sprawowali mistrzowie Alojzy Papiet i Stanisław Salwiński, którzy są wychowankami kierownika Romana.

— W ostatnim okresie, gdy mieliśmy ogromne natężenie robót, stara wypróbowana brzoza Budostalu-2 jeszcze raz potwierdziła swoje wysokie umiejętności fachowe — powiedział inż. Bełostaw Klimeczak, kierownik budowy B-2.

Na wielu odcinkach walcowni średniej budowlani przekazali już front robót elektrykom i zespołom Zarządu Montażowego nr 2 Katowice Mostostalu Zabrze. Inżynier Antoni Tomaszewski sprawujący nadzór nad montażem urządzeń całej linii gorącej, do najważniejszych robót, prowadzonych obecnie przez zabrzański Mostostal zalicza prace przy instalowaniu urządzeń pierwszego ruszu pieców za- i wyladowczych. Wykonuje je brzoza

## POMYSŁOWOŚĆ I PRECYZJA

stanawiano się nad rozwiązaniem tego problemu i w końcu postanowiono wykorzystać suwnice. Uruchomione przez pracowników Głównego Zarządu Ruchu B-4 suwnice w wielu już przypadkach bardzo się przydały budowniczym.

Budostal-2 znów wykazał mistrzowską formę. Mogliśmy podziwiać szybkość, precyzję i niezawodność działania specjalistów od budowy dużych fundamentów. Nie zawiodły wypróbowane w niejednej trudnej batalii brzozy betoniarzy, cieśli, murarzy, zbrojarzy, monterów. W gronie tych, którzy pracowali najlepiej, którzy nie liczyli czasu spędzanego na budowie walcowni średniej znajdują się brzozy: Mieczysława Jeziorka, Edwarda Barwińskiego, Henryka Irli, Kazimierza Majki, Józefa Barczyka.

Wiele poświęceń i ofiarności wykazały także zespoły wchodzące w skład Kierownictwa Grupy Robót Montażowych Budostalu-2. Kieruje nim Marian Ruman. Brzoza montażowa KGRM zmontowała na fundamentach walcowni średniej około 600 ton drobnej kon-

Ryszarda Lenartowicza złożona z doświadczonych fachowców o wysokich umiejętnościach zawodowych. Postanowili oni zakończyć montaż do 30 czerwca.

— Kolejnymi bardzo ważnymi dla nas obiektami są urządzenia walcownicze klatek wstępnych, pośrednich i uniwersalnych — stwierdza inż. Tomaszewski. — Do końca czerwca chcemy zamontować na fundamentach szkielet walcowni wstępnej, przekładni głównej oraz — co będzie operacją niestaniecnie trudną — podstawę silnika o wadze około 70 ton. Montażem silnika zajmie się brzoza Krystiana Wywiata, montaż urządzeń walcarki wstępnej prowadzi zespół brzożysty Emila Budka, a instalowanie urządzeń klatek walcarek uniwersalnych przypadają monterom z brzozy Eryka Rajera.

Ważnym problemem dla mostostalowców są obecnie planowe dostawy śrub niezbędnych do montażu. Każde opóźnienie dostaw dezorganizuje pracę brzozy Mostostalu Zabrze, dlatego apelują one do inwestora, by zwrócił bacniejszą uwagę na przestrzeganie terminów realizacji zamówień. (elb)

**PRAWIE 6 TYSIĘCY** pracowników dzisiaj, gdy nadejdzie pięćdziesiątka — ta liczba prawie się podwoi. To jedne z wielu parametrów skali zadań przy budowie Lini Hutniczo-Siarkowej. Wiadomo, że nie było takiej inwestycji w polskim kolejniarstwie, że jest to budowa pod wieloma względami — by nie powiedzieć, że pod każdym — precedensowa. Od czerwca 1975 roku, to jest od momentu, gdy zapadła decyzja o wdrożeniu prac studialnych nad idea „szerokiej linii”, do dnia, w którym pierwsze podziemi na wadze prawie 5 tysięcy ton dotra do Huty Katowice, minie zaledwie niewiele ponad cztery lata. Potężne wagony wypełnione będą po brzegi krzyworską rudą. Przywożą surowiec dla pracującego już prawie na pełnych obrotach Kombinatu, dla nienasyconych wielkich pieców; dla „linii stali”, która opuścić już wówczas będą wyroby finalne. Stąd takie zainteresowanie w naszej hucie przebiegiem prac na „szerokiej linii”.

Na budowie LHS praca wra. Ten wysłuchany frazes jest w tym przypadku pełen treści. W połowie czerwca, o czym donosiła lubelska prasa, odbyło się w Białymostku uroczyste święto budowniczych Lini Hutniczo-Siarkowej. Organizatorzy — redakcja „Sztandaru Ludu” w Lublinie i „Radiańskiego Wołania” w Łucku — zapewnili atrakcyjny program imprez artystycznych, a atmosfera wielkiego festynu, w którym uczestniczyli przodu-

ci kolejowych szlaków. Nie będzie tu miejsca na asekurację, na długotrwałe dysputy — nagłe będą terminy, wołać o rudę huty. Taka jest prawda.

Pisałem już wiele o znaczeniu tej inwestycji, o szczegółach eksploatacji. Głównie o siarce i rudzie, co niejako odbija się też w nazwie magistrali. Ale przecież LHS to nie tylko linia bieżąca do przemysłowego centrum Polski i zachaczająca o Zastępie Siar-

Siarkiej DOKP. Ale to już szczegóły, o których informować będziemy w trakcie roboty, na bieżąco. Czekamy przecież na rudę, a wielki piec mied będzie tarłożnym bliźniakiem już w tym roku!

Siedzieć będzie się każdy kilometr „szerokiej trasy”, każdy nowy most, przepust, tunel, wiadukt. Będzie ich w sumie ponad pół tysiąca. We wsi Terespol trzeba — czyni się to już obecnie — przelieć przez skalisty kanion. Na odcinku prawie jednego kilometra potrzebny będzie przekop głębokości prawie 15 metrów.

Sceneria jak w kowbojskich filmach... Naga skała, która ma dość siły, aby opierać się oziwości i znanym mu najtwardszym maszynom. Nie oparse się jednak materiałom wybuchowym. Pirotechnicy użyją tu to-

WIELKA MAGISTRALA (6)

# KOLEJARSKA WIECHA

lacy pracownicy ośmiu największych przedsiębiorstw budujących trasę, a także delegacja budowniczych kolei po radzieckiej stronie Bugu, w obwodzie wołyńskim, pozostawia silne wspomnienia. To jednak dopiero początek budowy, o czym wielokrotnie wspomniano: dopiero pierwsze kilometry linii, która ma w sumie pokonać dystans prawie 400 km!

Budują wielką magistralę budzie młodzi. Ktoś żartobliwie uważa, że „tu trzeba młodych takich, którzy jeszcze w zawodowej robocie nie dostali po krzyżu. Taki, który myślenie będa o terminowym oddaniu do eksploatacji magistrali, a nie o spokojnej, bezpiecznej posadce”.

Dokładnie 1 czerwca objął stanowisko naczelnika oddziału zmechanizowanych robót drogowych w Zamościu Romuald Czekański, ledwie 30-latek. Jego poprzednik, fachowiec o ogromnym doświadczeniu i wielu zasługach dla kolejniarstwa, przeszedł na inne stanowisko. Nie, to wcale nie brak wiary w umiejętności i ambicje starszych pracowników — to po prostu potrzeba. Napędzają, stresy, odpowiedzialność — te pojęcia będą wypełniały właściwymi treściami tylko ludzie młodzi bez najmniejszych obaw. Już wkrótce napędzają będą tak silne... To przecież wielka budowa!

To prawda — atmosfera wielkiej budowy, rozłożona na całym dystansie prawie 400 km, czuje się już dzisiaj. Może najmniej w dystrykt Zarządu LHS w Budowie — w Lublinie, przy Okopowej. Szef budowy, Stefan Stachurski, jest człowiekiem młodym, ma ledwie 42 lata. Jego zastępcy nie przekroczyli czterdziętych lat. Waldemar Brojanowski, zastępca dyrektora d/s budowy i utrzymania ruchu, Jerzy Dębkowski — zastępca d/s inwestycji i Paweł Wincencowicz, zastępca d/s eksploatacji, tworzą sztab Zarządu LHS, który jest jednocześnie inwestorem, generalnym wykonawcą i sprawuje nadzór nad eksploatacją. Zdają sobie sprawę ze znaczenia tej inwestycji dla kraju, dla całej gospodarki narodowej; widzą w niej także spore możliwości zawodowej satysfakcji, inżynierskiego doskonałości się w trudnej sztuce budowy i eksploata-

ki. Na środkowym jej odcinku, w rejonie Sandomierz — Staszów, zamierza się stworzyć punkt który wiazalby LHS z krajową siecia kolejowa. Tu będzie niezbędny „środkowy” dla wielu grup towarów, które są przedmiotem wymiany handlowej między Polską a ZSRR. Czy będa to maszyn i urządzenia techniczne, może popularnie, wysoko cenione samochody Lada... To w końcu nie jest ważne. Liczy się fakt, że w wymianie handlowej z największym naszym partnerem uzyskamy nowe, korzystne środki, że uwolnimy setki wagonów, że wszystko odbywać się będzie szybko i taniej — ekonomicznie.

W cyklu materiałów o budowie LHS pozostawiamy nieco na uboczu zaplecze techniczne, stacje i lokomotywowne, choć przecież dla całości sprawy, dla funkcjonalnej pracy magistrali mają one kolosalne znaczenie. W sytuacji wiazania nowej linii z transportem wewnątrzkrajowym potrzeba będzie skrupulatnej dokładności w przebudowie układu, wiazania linii „szerokiej” z normalnotorową. Są to jednak problemy służb kolejowych, specjalistów transportu. Odnajdujemy jednak, że po raz pierwszy każdy pociąg na tej linii będzie miał łączność radiową z dowolnym posterunkiem na trasie, a to jest także miara nowoczesności magistrali. Trzeba też wiedzieć, że montaż i układka torów będa całkowicie zmechanizowane, że samowyladowcze wagony radzieckie stosowane w przetrzazach ziemi, to jednorozowa zawartość 50 chlopekich furmanek.

Nie zabraknie roboty, nie będa czasu, aby opędzić się od problemów technicznych, organizacyjnych, inwestycyjnych. Zaangażowano w budowę magistrali hutniczo-siarkowej potężne środki w nadziei, że nowa linia szybko spłacać będzie koszt budowy. Pracy będzie miał dość i Zarząd LHS, i komitety koordynacyjne powołane w każdym z czterech województw, przez które wlezie LHS, a także pełnomocnicy dyrektora Stachurskiego — w naszym województwie jest nim inż. Powlewieński w

ny dynamitu, aby zlamac opór skały.

Wielkie budowy, arena zmagania pionierów, ludzi silnych i mających dość ambicji, aby sięgnąć po najtrudniejsze cele to sprawa dobrze znana żelazce i budowniczym Huty Katowice. Łatwo tu odszukać ciekawe sylwetki Fachowców, którym znane są doskonale najbardziej skomplikowane problemy kolejowych szlaków. Dla nich ten kanion w Terespole jest przeszkodą, ale tylko na kilka tygodni. W lipcu powinni uporać się ze skałą. Po scenerii godnej kowbojskich filmów nie pozostanie więcej, niż wspomnienia wazące tyle, ile kilka ton dynamitu. Skała idzie bardzo dynamicznie...

Na tej liczącej prawie 400 km dystansu trasie potrzebna jest każda para rąk. Dyrektor budowy, Stefan Stachurski mówi o pomocy harcerzy. Przed rokiem, latem 1976, Chorągiew Lubelska zorganizowała w Zwierzynicy bazę akcji „Magistrala”. Dyrekcja Zarządu LHS zapewniła sprzęt, namioty, wyżywienie, możliwość atrakcyjnego spędzenia wakacji, a harcerze lubelscy przetrzasnęli dzień w dzień wolne przedpłodnia na pracę przy porządkowaniu pasów leśnych oraz nasypów. Nazywano to „nietypowym porozumieniem”, ale ta pochwala bucharteri współpracy przyniosła obu stronom bardzo konkretne, wymierne korzyści. Nie więc dziwnego, że i tym razem nie zabraknie harcerzy na trasie — tym razem już w dwóch punktach, w Zwierzynicy i miejscowości Huta Podgórna.

Każde rozwiązanie, które przynosi korzyść, nruwuje kłopoty, zasługuje na uwagę. Dla budowniczych magistrali są to może sprawy drobne w całości problemu, ale przecież i one postawią narzędzie wstępnego toru. Coraz bliżej końca czyli coraz bliżej Huty Katowice.

Gdy patałem co jest odpowiedzialnym budowlanej „wiechy” na budowie linii kolejowej — odpowiedziano mi, że połączenie, ostatnie połączenie dwóch odcinków szyn. Nie wiadomo, gdzie nastąpi ten moment — wiadomo, że na trasie między Bugiem a Hutą Katowice. Zysczono sobie, aby stało się to jak najszybciej.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI



Tak wyglądał jeszcze w maju rejon budowy wielkiego pieca nr 2. To zdjęcie jest już archiwalne. Zdj. X. Góról

**NAWET MAŁO SPOSTRZEGAWCZY** obserwator z pewnością zauważy, że z otoczenia pierwszego wielkiego pieca zniknęły monumentalne dźwigi BK-1000. Nie zniknęły one oczywiście z budowy. Znalazły zatrudnienie nawet nierby daleko od poprzedniego miejsca pracy. Idąc drogą „królewską” na wysokości chłodni kominowych, ujrzymy, że przewędrowały na lewo. Gdyby zostały zdemontowane i ponownie zmontowane na swym nowym miejscu pracy (nawet tak blisko) operacja trwałaby około pół roku. Tymczasem BK-1000 przebyły ten dystans wykorzystując własną energię, dzięki pomysłowości budowlanych.

Cztery nagrzewnice są już gotowe. Wysokie srebrne cygara, są niezwykle fotogeniczne, jak zapewniają fotoreporterzy. To, że ich cergi tak szybko znalazły się jedna na drugiej, to między innymi rezultaty wykorzystania do montażu przejeżdżających właśnie tamteży obu dźwigów.

## MAŁA HISTORIA DUŻEGO PIECA

I tak powoli zaczęliśmy opisywać kolejne zmiany jakie zaistniały w krajobrazie huty, ale o tym za chwilę. Warto bowiem wrócić do niezbyt odległej przeszłości, otworzyć zszukę „Głosu” i odszukać dwa, być może najistotniejsze sygnały dotyczące budowy drugiego wielkiego pieca Huty Katowice.

23 kwietnia 1976 roku dziennikarze odnotowali, że w dniach od 12—14 kwietnia przebywała w Moskwie polska delegacja gospodarza, pod przewodnictwem wicepremiera, ministra Franciszka Kaime. Jej pobyt w stolicy Kraju Rad był związany z polsko-radziecką współpracą przy budowie Huty Katowice.

Za tym lakonicznym, oficjalnym komunikatem kryły się jednak sprawy doniosłe, które zawrzeć można w jednym zdaniu: dla Huty Katowice w ZSRR wykonane zostaną elementy drugiego wielkiego pieca. Komentarze w stylu: „to pomoże osiągnąć zdolność”, albo: „dynamicznie rozwijający się” itd., są oczywiście zbyteczne, bowiem upraszczając grubo całą sprawę, za te wszystkie skomplikowane wywoły wystarczy prosty schemat: jest wielki piec — będzie surowka, jest surowka — będzie stal, której gład odczuwają kraje, gdzie postawiono na przemysł.

Tytuł „Głosu”, który znów warto przytoczyć brzmi: „Drugiego Wielki wychodzi z ziemi”. No cóż — tytuł, jak to tytuł: mniej albo bardziej udany, sygnał materiał napisany w jedenaste miesiąc po opisywanych wyżej wydarzeniach.

Było wtedy tego pieca ledwie dwie cergi, montowała je mostostalska „siedemdziesiąt-

ka piątka”. Faktycznie wydawało się wówczas, że pancerny piec wychodził ze zmarzniętej, twardej ziemi, z wielkim mozołem.

A potem wszystko nagle ruszyło. Potoczyły się na swych kołach BK-1000, idąc z odsieczą dźwigowi „Grove”, który choćby nawet podskoczył, to z najwyższymi cergami nie poradziłby sobie na pewno. Strzelili w górę nagrzewnice, zniknęły deski szalunków.

Oto jak przedstawia się sytuacja w chwili obecnej, choć nim ten tekst dotrze do rąk czytelników to kolejne zmiany zmuszą fotoreporterów do uaktualnienia swoich archiwów.

Pancerny piec osiągnął już wysokość 40 metrów i Mostostal Kraków przystąpił do montowania w jego wnętrzu płyt chłodzenia wyparkowego, angażując się jednocześnie w pełni w budowę hali lejniczej. Do końca września hala ta powinna być zmontowana i obudowana blachą typu „Gawle”.

Tempo prac prowadzonych przez kompleksowego wykonawcę Budostal-1 jest dobre, mimo przeszkód, które — tak to już jest — wynikają dość często przy podobnie wielkich, a jednocześnie precyzyjnych obiektach. Po doświadczeniach wnieionych z paromiesięcznej eksploatacji WP-1, pewne zmiany przy budowie systemu chłodzenia pieca, wpłynęły na zmianę dokumentacji, a to z kolei na tempo prac. Ale budowlani twierdzą, że już wszystko wstawa do normy. A przecież uzyskano wyprzedzenia przy wnoszeniu nagrzewnic i krakowski Mostostal mógł wcześniej przekazać front robót zespołowi KPBPP, która przystąpiła do wymurówki szamotowej wnętrza nagrzewnic.

Podgoniano również z robotą przy budynku AKP. Niedotrzymanie terminu dostawy konstrukcji, która na miesiąc musiała ulec pewnym przeróbkom miało decydujący wpływ na powstałe na tym odcinku opóźnienia. Jednak dzięki dobremu przyłożeniu się do roboty, między innymi brzozą Tadeusza Łomskiego i Juliana Zacharki, w sierpniu będzie mógł wejść do akcji katowicki Instal a wraz z nim i Elektro-montaż, w gestii których to przedsiębiorstw leżeć będzie założenie skomplikowanej sieci urządzeń przyszłego serca WP-2.

I tak z dnia na dzień zmienia się oblicze drugiego pieca Huty Katowice. Oprócz prawej i lewej chłodni z pompowniami, poważniejsze prace budowlane dobiegają już końca. Lato mamy w pełni, a jest to pora, która potrafi dać się we znaki. Ale nie to jest ważne — jak mówią sami budowlani — ważne jest to, że wczoraj było tu inaczej, dzisiaj już się zmieniło, a jutro dzisiaj tekst będzie już mały, przebrzmiałą historią.

PIOTR WĄSIKOWSKI

# NAZWANO GO DUŻYM ŚREDNIM

**KONWERTOR STANAL** o dziesiątej wieczorem, we wtorek, 14 czerwca. Stanal, jak przewidywał program remontu, na trzy tygodnie. Od 11 grudnia ubiegłego roku, od momentu, gdy dał pierwszą stal z Huty Katowice, zakrzyniany był już czterokrotnie. Wiadomo, remonty urządzeń gorących to w hutnictwie niemal codzienność. Niezbędna, nieunikniona, powtarzająca się stale, bez przerwy, w ustalonym przez wytrzymałość poszczególnych elementów rytmie.

Remont — to tylko dla laika sprawa niezwykła, groźna, niebezpieczna. Dla hutnika — słowo, które musi się powtarzać, choć lepiej, gdy pada w rozmowach o pracy jak najrzadziej. Ten piąty, tym razem trzytygodniowy remont, w przeciwieństwie do poprzednich czterech — zwanych bieżącymi — miał być najdłuższym w życiu konwertora nr 1 „urlopem”.

Remont stawia na nogi wszystkie służby — utrzymania ruchu, mechaników, elektryków i energetyków, a także wielkopięcowych murarzy-ceramików. Liczy się w napiętym harmonogramie każda minuta, a godzina jest w tej skali okresem niezwykle długim. Ten trwający obecnie nazwano „dużym” średnim i choć nikogo nie przeraża słowo „remont” — lepiej, aby ta przerwa kosztowała jak najmniej ton stali.

Odbywały się od dawna narady specjalistów wielu działów. To była sprawa nie tylko garnka, w którym gotuje się stal. To sprawa całego kombinatu. Ko-

kłopotów. Woda wyciekająca przez dolną część kotła, nieruchoma, w której wnętrzu znajduje się pierścień ruchomy, a w nim w górę biegnie trakt gazów. Wyciekająca woda powodowała wyższy niż dopuszczają przepisy — stan wodoru, a w zasadzie stwarzała sytuację, w której ze względów bezpieczeństwa należało przerwać pracę konwertora. Nieprawidłowo działała też aparatura odzyskiwania gazu konwertorowego. Podjęto decyzję, która zdaniem fachowców jest jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji — decyzję o wymianie dolnej części kotła. Na koszt dostawcy belgijskiego, któremu, to zrozumiałe, wcale nie zależało w tym wypadku na rozgłosie.

Operację zlecono Raciborskiej Fabryce Kółów, popularnej RAFAKO, firmie renomowanej, znanej z najwyższej jakości roboty. We współpracy z Biprohem i belgijskim dostawcą oraz specjalistami z naszego kombinatu — RAFAKO podjęła się zadania. Na koszt dostawcy

bocie. Znacznie lepiej się czują, gdy widzą wielkich słów mogą stwierdzić, że „już jest gotowe”, a najlepiej wówczas, gdy gotowe jest wcześniej, niż inni się spodziewają. Ktoś powiedział: „my wiemy, że huta czeka”... ale zaraz zakrzyżano go, że wszyscy to wiedzą i po co o tym mówić. Gdy składaliśmy tekst do druku powiedziano nam, że zamiast 5 lipca — konwertor będzie mógł wznowić pracę już dziś, we wtorek, jutro najpóźniej. O tydzień wcześniej. Kto zechce — obliczy sobie ilość stali, którą wytopi się dzięki temu skróceniu terminu.

Hutnicze służby dopasowały się do „dużego” średniego remontu, i chyba po raz pierwszy nie muszą z robotą gnać na znamienie karku. RAFAKO ma do wykonania więcej, niż oni, ale przecież warto też odnotować fakt, że — zdaniem inż. Zajęca — wszystkie służby opanowały technologię remontów na tyle, że nie ma już niepewności — zdążyć zmieścić się z robotą w zaplanowanym czasie.

Jerzy Borgosz, główny energetyk HK, sprawujący nadzór nad technicznym przebiegiem operacji, także chwali ekipy RAFAKO.

— Potrafia robić, przygotowali się do pracy bez zarzutu, że

NA WIELKIM PIECU, jeżeli mówi się o porach roku, to w grę wchodzi tylko dwie: zima i lato. Najczęściej jednak mówią o tym ludzie, którzy niezbyt wiele mają z piecem do czynienia. Bo to ciekawe — jak to jest, na przykład, kiedy na dworze minus dwadzieścia, a tam płynie surówka grubo ponad plus tysiąc. Albo — na dworze plus trzydzieści, to ile na piecu skoro tam płynie surówka...

W radiu, jako sensację, jakiś reporter podaje wiadomość, że w Hucie Ferrum przy marlenach lub przy wielkich piecach „Kosciuszki” jest bardzo gorąco. I słuchacze gawędzą, że tam bywa niekiedy zimno. A tymczasem w pobliżu płynącego metalu zawsze było i będzie gorąco. I czy to lato, czy zima, z czoła gorących, pracujących przy otworach spustowych zawsze spływa

się pan tam przejdzie, pogada z ludźmi, to sam się pan przekona. Przeszedłem się. Spotkałem mistrza Orlińskiego.

— Które to już lato w hutnictwie? — Dwadzieścia dotychczas, a w Hucie Katowice pierwsze, czyli dwudzieste pierwsze.

— Jak to jest z tymi upałami na piecach? — Jeżeli hala mała, tak, jak w starych hutach, to może jest i duszniej. Ale tu jest dużo miejsca, zawsze się można odsunąć od żaru. Ważne, żeby dostawy wody i innych napojów były regularne, a na to nie można narzekać. Zresztą hutnik musi być przyzwyczajony do wysokich temperatur, taka to robota. I jeszcze raz mówię, żeby tylko picia nie zabrakło.

— Czy nie zabraknie picia? — pytam kierownika Grabowskiego?

## PIERWSZE LATO PIERWSZEGO WIELKIEGO

pot, zawsze chętnie napiją się czegoś chłodnego.

Rozpoczyna się pierwsze lato pierwszego wielkiego pieca Huty Katowice. Do tej pory przeżył on już swoją pierwszą zimę wyprodukował prawie 730 tysięcy ton surówki, przeżył drobne awarie, przyzwyczał do siebie obsługujących go ludzi.

Piec nie bał się tej konfrontacji z upałami, nie obawiają się jej też ludzie, najdelikatniejszy bodaj organizm tego obiektu. Nie obawiają się, bo wiedzą, że pod dostatkiem jest wody, że jest napój Hutnik, jest herbata ziołowa i mleko, i że nasz kraj nie leży w okolicach zwrotnika. Kierownik Józef Marusiński na każde posapywanie wielkiego pieca odwraca się w jego kierunku.

— Powiem panu, że tu u mnie w pokoju jest nieźle gorąco, ale tam, gdzie leci spust, to już inna sprawa, ale tylko przy pracującym w danej chwili otworze. Gdyby jeszcze działało odpylanie — o, to ten biało-czerwony budynek, tam dalej — wtedy wszystko byłoby w porządku. Zresztą niech

— Na pewno nie zabraknie. Proszę popatrzeć, tu jest harmonogram przedsięwzięcia organizacyjno-technicznych dla zapewnienia wykonania zadań produkcyjnych i zdiagnozowania uciążliwych warunków pracy w okresie letnim. Przystąpiłszy od zaraz do realizacji tego programu. Muszę panu powiedzieć, że dostawy mleka zostały podwojone. Niezależnie od tego, że w napojach harmonogramie każda minuta, a godzina jest w tej skali okresem niezwykle długim. Ten trwający obecnie nazwano „dużym” średnim i choć nikogo nie przeraża słowo „remont” — lepiej, aby ta przerwa kosztowała jak najmniej ton stali.

Pierwsze lato naszego wielkiego pieca zapowiada się normalnie, pracowicie. I nie ma tu czasu na opowiadanie sobie mitów o upałach ścinających białko w organizmie i gotujących krew, bo tak już nie jest, jeżeli kiedyś w ogóle tak było. I możemy bez obaw domagać się upalnego czerwca, lipca i sierpnia. Garowi na pewno się nie obraża.

PIOTR WĄSIKOWSKI

### (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Brygada otrzymała już odpowiedni front robót, potrzebny do montażu części taśmy rozładowniczej. Zasadnicza konstrukcja stanał ma na konstrukcji dolnej, szkieletowej, wykonanej z odpowiedniej blachy. Właśnie przed chwilą był tu mierzalcy i stwierdził jakies niedokładności, różnice w poziomach. Co robić?

Inż. Gawroński nie wie, jaka jest przyczyna tych różnic. Może jest to skutek braku przyczepności podłoża? A może w czasie transportu nastąpiło skrzywienie belki? Na razie nie ma innej rady — trzeba złożyć taką belkę, jaka jest. Pokaznego urządzenia nie da się było jak wyprostować. Zresztą nie bardzo wiadzie owe odchylenia od normy. Dostrzagalne są dopiero wtedy, gdy

wroty trwają już wiele lat. Mimo to Grochal nie popada w zniechęcenie. Dobrze mu się pracuje. Przy montażu dwóch pierwszych taśm nabył dużo doświadczenia. Dlatego przy trzeciej taśmie wszystko idzie mu jakos łatwiej, raznie. Unika ze swoimi ludźmi potknięć, jakie zdarzały się, gdy nie znali jeszcze dokładnie urządzeń. Teraz nie stanowią one dla nich żadnej tajemnicy.

Z P-5 Andrzej Grochal związał się przed wielu laty. W sześćdziesiątym trzecim. Nie tak zupełnie przypadkowo. Zawsze chciał pracować jak najbliżej domu. A P-5 zapewniało właśnie taką robotę.

— Żywoć w tej firmie zacząłem w Trzebinie — powiada. — Przedsiębiorstwo częstochowskie w tym właśnie mieście potrzebowało ludzi. Poszedłem. Przyjeźli. I tak przywykłem do roboty i lu-

## WŚRÓD MONTAŻYSTÓW

kładzie się blachę. Będzie musiała mieć inną grubość. Wydaje się, że jest to jedyne rozwiązanie.

— Ta blacha powinna się tu jak najszybciej znaleźć — mówi inż. Gawroński — trzeba powiedzieć Strzałkę, niech się tym zajmie.

— Ale my i tak sami musimy spawać — upiera się brygadziśta.

— Spawać możemy, ale blachę niechaj oni dostarczą. To ich sprawa. Gdyby nie miała należytej grubości, dajcie natychmiast znać o tym fakcie. Trzeba dowiedzieć taka, jaka jest potrzebna.

— Inżynierze, jeszcze jedno. Na jutro umówię się z inżynierem. Razem pojedziemy do kantonu zobaczyć co nadeszło ze Związku Radzieckiego.

W „kantonie” znajduje się magazyn elementów urządzeń napływających z ZSRR, dostarczanych później na stanowiska montażowe. Inżynier Gawroński opowiada mi o tym, jak to niedawno ogromnie dużo kłopotów sprawiło im przewiezienie z tego magazynu 38-tonowych reduktorów — nie z tego magazynu głównego taśmy. Nie mogli urządzić z tym poradzić. Nie dysponowali odpowiednim dźwigiem i samochodem. Nim uporali się z zadaniem, upłynęło wiele dni. I w ten sposób powstały opóźnienia w pracy. O nadrobienie zaległości stara się szereg brygad. Między innymi brygada montażowa Andrzeja Grochala ustawiająca właśnie przekładnie napędu głównego.

Brygadziśta montażu części głównej taśmy splekalinowej, Grochal, do pracy dojeżdża spod Krzeszowic. Z rodzinnej Woli Filipowskiej. Wpierw pociągiem do Zabkowic, później „przewozem”. I chociaż w pewnych okresach wyjeżdża z domu, to gdzieś jeszcze ciemno, a wraca, gdy już słońce — to twierdzi, że tak być musi, bo przecież przynajmniej przez parę godzin człowiek wie, że ma dom i rodzinę. Wczesne wyjazdy do pracy i późne po-

dzi, że nie zauważyłem nawet, jak oddalamy się od Trzebin, od domu. Coraz dalej dojeżdżaliśmy do pracy. W końcu aż do Częstochowy, do Huty Bieruta.

Był prawa ręka brygadziśty Siaty. Wyróżniał się umiejętnościami fachowymi, z każdym też potrafił znaleźć wspólny język. Kierownictwo przedsiębiorstwa doszło więc do wniosku, że Grochal sam powinien zostać brygadziśtą. I został. Ku zadowoleniu wszystkich. Z pewnością także dlatego, że dobrą szkołę montażyści przeszli w Przedsiębiorstwie Sprzętu Okręgowego w Skupstwie, dokąd dotarł jako osiemnastolatek, po ukończeniu nauki w szkole.

— To było tak. Kladił rysunek na stół, trochę tłumaczyli a później mówili: bracia, a teraz sam to musisz wykonać. Dawaliśmy sobie nieźle radę. Podobała mi się robota wymagająca pomysłu, samodzielności. I byłbym chyba pozostał nad morzem, gdyby nie sprawy rodzinne. Musiałem wrócić.

Rozmawiamy z Andrzejem Grochalem o tym, jak ważne są pierwsze kroki w zawodzie. Jeśli młody człowiek podejmujący pracę znajdzie zycielnych i cierpliwych opiekunów, którzy potrafią i chcą go czegoś nauczyć, to lekcja taka owocuje przez całe lata. Jak u Grochala. Potwierdzają to członkowie jego brygady: Kazimierz Kozłowski, Jan Dąbrowski, Tadeusz Tomczyk, Zdzisław Miecznik, Zygmunt Srokoz, Witold Bukowski, Ryszard Pałka, Marek Gosek. Według nich Grochal jest dobrym fachowcem, który potrafi nauczyć roboty i właściwie nią pokierować.

Z pewnością dlatego, że sam chętnie słuchał i naśladował swoich przełożonych.

TERESA WOJTEK



Zadania podjął się zespół z Raciborskiej Fabryki Kółów, popularnej RAFAKO. Zdj. X. Góral

nieczność dłuższego niż zwykle remontu podyktowana była nieodpowiednim stanem kotła odzysknicowego.

— Urządzenia są jeszcze w okresie gwarancji. W ramach napraw bieżących wymieniano niektóre elementy, ale okazało się, że mimo takich operacji nie można było zapewnić bezawaryjnej pracy kotła. Stało się technicznie potwierdzonym faktem, że kocioł, jego dolna część — przecieka. Nie pomagają drobne operacje, spawanie rurek. Kocioł nie był sprawny — tak powiedział Józef Zajęca, z-ca szefa stalowni ds. utrzymania ruchu.

Niezbędna była operacja rekonstrukcji urządzenia dla poprawienia niezawodności działania pracy konwertora — dodał szef produkcji stalowni, Edward Grabowski.

Dyskusje fachowców doprowadziły do jednoznacznego wniosku, a wytwórcą kotłów, dostawca belgijski, zaakceptował wnioski godzące się poniekąd wszelkie związane z tym konsekwencje. Ruchomy, potężny pierścień, który to opada, to podnosi się nad gardzielą konwertora nie sprawiał w zasadzie

wykonała nowe elementy kotła, co tylko pozornie wydaje się sprawą prostą. Pracownicy RAFAKO „trenowali” w stalowni dość długo, przymierzali się do roboty, a gdy wzięli się z nią za bary — przyjemnie było potrzeć. Ci ludzie — to mówią wszyscy wokół — są fachowcami najwyższej klasy, potrafią robić dobrze i „stylowo”, a więc pewnie, spokojnie, choć w nadzwyczajnym tempie. Elegancko, jak usłyszałyśmy.

Władysław Tarasek, dyrektor raciborskiej fabryki, osobiście doglądał prac. Kierownikiem budowy jest zaś Kazimierz Tomaszewski. Odwiedziliśmy ich po tygodniu pracy, gdy już coraz wyraźniej rysowała się możliwość znacznego skrócenia zaplanowanej przerwy. Na stanowiskach byli i mistrz Henryk Machalski, i brygadziśta Tadeusz Piekarski, a także Józef Kochański, Jan Sotyka, Józef Jokić, Henryk Giąbik, Józef Rączka, Jan Mrozek, Jan Górny, Stanisław Turek, Stanisław Wychowaniec, Bogdan Rebiś i Kazimierz Stodolak. To tylko ci z jednej z czterech zmian, bo przecież praca trwa na okrągło, a liczy się każda godzina.

Ci ludzie, fachowcy w każdym calu, nie lubią mówić o ro-

zawstwem. Stąd pewność, że przerwa w pracy konwertora trwać będzie o tydzień krócej niż początkowo planowano.

Trzeba jeszcze wrócić na moment do genezy tego remontu, do niesprawnej pracy części elementów kotła. Z-ca dyrektora inwestycji ds. zaopatrzenia, Zdzisław Trojan stwierdził:

— Udowodniono i udokumentowano niewłaściwą pracę urządzenia. Dostawcy zgodzili się, bo fakty były niezbitne, z opinia techniczna. Huta Katowice przedstawiła propozycję, że strojna polska do realizacji własnej koncepcji usprawnienia użyje własnych materiałów, i zostało to zaakceptowane przez Belgów.

Konwertor nr 1 ruszy dziś, we wtorek. Już teraz jednak myśli się o tej samej operacji przy konwertorze nr 2. Zaplanowano „duży” średni remont na początek sierpnia. Operacja będzie miała bliźniacza, jak bliźniacza są konwertory i kotły. Praktyka codziennej roboty wprowadza korekty. Celem jest niezawodność urządzeń.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI



Brygada Andrzeja Grochala (z rysunkiem w ręku) omawia z inżynierem Mieczysławem Gawrońskim (stoi obok brygadziśty), kolejny etap montażu reduktora. Na zdjęciu również: Witold Bukowski, Kazimierz Kozłowski, Zdzisław Miecznik, Ryszard Pałka i Zygmunt Srokoz. Zdj. X. Góral

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY jest jedną z wypróbowanych form sprzyjających zwiększeniu wydajności i podnoszeniu jakości pracy. Doceniając znaczenie tego ruchu, w Hucie Katowice wprowadzono z dniem 1 kwietnia system międzywydziałowego i wewnątrzwydziałowego współzawodnictwa pracy. Ze względu na wielkość wydziałów i różnorodny charakter ich działalności produkcyjnej i usługowej, utworzono cztery grupy wydziałów współzawodniczących.

Grupa pierwsza skupia wydziały produkcyjne: przygotowania rud i koks, wielkich i wydział remontów mechanicznych i energetycznych.

## BY OSIĄGAĆ NAJLEPSZE WYNIKI

pieców, stalowni i walcowni półwyrobów. Do grupy drugiej zaliczono wydziały głównego energetyka: ciepłownię i tlenownię, wydział wodny, energetyczny, elektryczny, wydział pomiarów i badań elektrycznych i wydział remontów elektrycznych. W skład grupy trzeciej wchodzi wydział głównego mechanika: mechaniczno-konstruktoryjny, remontów pieców, remontów ogólnobudow-

wszystkie inne wydziały mogą wiać udział we współzawodnictwie wewnątrzwydziałowym.

Do końca maja chcą udziału we współzawodnictwie międzywydziałowym potwierdziły wszystkie podstawowe wydziały, a ponadto do współzawodnictwa zgłosiły się: wydział magazynów W-5 i oddział badań laboratoryjnych.

Grupa czwarta tworzą wydziały Zakładu Transportu Kolejowego: przewozów zewnętrznych, przewozów wewnętrznych, przewozów inwestycyjnych, wydział remontów nawierzchni kolejowej i urządzeń zabezpieczenia ruchu kolejowego oraz wydział remontów taboru kolejowego.

Wymienione wyżej wydziały, przycięzione do poszczególnych grup, uczestniczą we współzawodnictwie międzywydziałowym. Natomiast Ocena współzawodnictwa międzywydziałowego zajmowała się będzie główna komisja współzawodnictwa pracy. Pierwsze rezultaty tego ruchu w Hucie Katowice znane będą pod koniec lipca. Przewiduje się już, że w oparciu o zebrane doświadczenia wprowadzone zostaną z biegiem czasu bardziej rozwinięte formy współzawodnictwa zespołowego, a także indywidualnego. (tw)



Na jednym z automatów w Młodzieżowym Centrum Rozrywki sprządnąć można swe umiejętności strzeleckie. Zdj. X. Górak

X CENTRALNY RAJD „Szlakami Zdobywców Wału Pomorskiego” (odbył się on w dniach od 10 do 19 czerwca) był jedną z głównych tegorocznych imprez turystyczno-krajoznawczych zorganizowanych przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Wśród kilkudziesięciu grupy uczestników tegorocznego Rajdu znalazła się ponad stuosobowa grupa młodzieży z naszego województwa. Hutę Katowice i przedsiębiorstwa z terenu jej budowy reprezentowało 9 osób, przy czym dodać trzeba, że kucharzem całej wojewódzkiej reprezentacji był pracownik Centralnej Kuchni.

## TEN RAJD BYŁ UDANY

Trasa rajdowa grupy katowickiej była bardzo urozmaicona. Przebiegała przez Złotów, dokąd uczestnicy rajdu udali się pociągiem, następnie przez Łędeczek, Węgorzewo, Drawień, Gwdo i Szczecinek.

Rajd był okazją do szeregu interesujących spotkań młodzieży z kombatantami, uczestnikami walk podczas II wojny światowej, stał się też swego rodzaju manifestacją polityczną m. in. poprzez ukazanie znaczenia sojuszu Polski z Krajem Rad, a także poprzez przypomnienie treści zwycięskiej idei Wielkiego Października, którego 60 rocznicę obchodziliśmy uroczysto w tym roku.

Wspólnym zadaniem młodzieży uczestniczącej w rajdzie był poza tym udział w bogatym programie czynów społecznych (podejmowanie prac w gospodarstwach rolnych, budowa prostych obiektów, urządzeń sportowych itp.).

Tak więc, obok treści historycznych, program Rajdu obejmował także treści aktualne, był jednocześnie wspólną manifestacją pokoleń, przyczynił się do dalszego ukształtowania postaw patriotycznych wśród młodzieży.

„Ten rajd był bardzo udany. Pozostawił w nas niezapomniane wrażenia” — powiedzieli po powrocie jego uczestnicy, reprezentujący hutę i jej budowę.

JEST W ATMOSFERZE każdej piwnicy coś, co sprzyja klubowej działalności. Wystarczy wejść z parteru pół pietra w dół. Piwnica na Osiedlu 1000-lecia w Golonozu jest klubem budowniczym i hutników. Nazwano ten klub Labiryntem.

Dwadzieścia pięć lat temu podjęła pierwszą swoją pracę Krystyna Masinger — obecnie starszy instruktor kultury w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych, kieruje działalnością klubu Osiedlowego Labirynt. Bogate doświadczenie zdobywała na budowie elektrowni Turaszów, zajmowała też kierownicze stanowisko w Powiatowym Domu Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej. Na plac budowy huty przyjechała w 1973 roku, jako jedna z pierwszych Tacy ludzie liczyli się tu wtedy na wagę złota. Starali stażem budowniczym pamiętać panią Krystynę z jej działalnością w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych. Od października 1976 r. „szefuje” we wspomnianym klubie osiedlowym.

Dzięki jej energii, konkretności w działaniu, łatwości nawiązywania kontaktów z ludźmi — martwa piwnica w bloku hotelowym pewnego dnia ożyła. Krystyna Masinger znalazła podobnych do siebie zapalczków i zaraziła ich aktywnością społeczną.

## ZAPROSZENIE DO LABIRYNTU

— Praca w kulturze — mówi — zawsze mnie interesowała. Wyrobiłam sobie jedną zasadę — nie wolno nigdy mówić, że „to jest mój pomysł”. Wszyscy muszą czuć, że to wspólna inicjatywa; powinni też wierzyć w powodzenie swojego przedsięwzięcia. W Labiryntcie ugruntowaną pozycję ma Rada Klubu — kolektyw szczerze zaangażowanych działaczy. Każda udana impreza, artykuł w prasie, wyróżnienia — wszystko jest dla nich miłym przeżyciem.

Pani Krystyna jest prawdziwą „duszą” Klubu. Przebywa w nim od rana do nocy. Złatwia wiele spraw. Chwali sobie współpracę z administracją hoteli robotniczych. Inicjuje czynności społeczne. Są tego rezultaty. Klub Labirynt działa jak dotychczas najlepiej.

Jedną z form ożywionej działalności jest rozwój ruchu amatorskiego. Zespół dziecięcy Pustozek miał kilka udanych występów. Opiekuje się nim Krystyna Kowalewska, pracownik Huty Katowice. Choreografią zespołu zajmuje się Leszek Myska z Elektromontażu Katowice. Ruch amatorski starszych prowadzi Marek Gawęda. Radzi sobie doskonale, mając duży talent organizatorski.

Swoją tradycję w Labiryntcie mają wieczory klubowe. Są one zawsze okazją do znakomitej zabawy.

Spotkania z artystami teatralnymi, filmowymi i piosenkarzami przyciągają zawsze pełną salę. Wszyscy polubili ten klub.

Piotr Sławek — uczeń Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Dąbrowie Górniczej. Przychodzi do Labiryntu codziennie.

— Ten klub nie ma w okolicy równych sobie — mówi Piotr. Panuje tu wspaniała atmo-

sfera. Człowiek czuje się swojsko, tak po domu. Te wszystkie konkursy, spotkania z ciekawymi ludźmi, świetne imprezy, na które warto iść, to przecież nie wcale nie są po mieście bez celu, bądź wystawianiu pod uwagę.

Do klubu przychodził zresztą wielu rówieśników Piotra.

Wacława Pionkę, pracownika umysłowego Energoprzemiu Kraków, spotykamy przy stołku w przytulnej sali klubowej. Rozgrywa właśnie partię szachów. Przerwywamy na chwilę. Pytamy o wrażenia z pobytu w Labiryntcie.

— Klub spełnia ważną rolę przede wszystkim w życiu mieszkańców osiedli robotniczych. Można tu do woli wykorzystać swoje zdolności: grać na gitarze, pisać wiersze itp. Jest w tym wszystkim na pewno zasługa instruktorów klubu. Nasza „ciocia”, bo tak ją nazywamy jest „ciotką” wjeżdżającą tutaj o tam jej zaprosić. Wszystko to potwierdzają wpisy do kroniki klubu i zeszyty prowadzonych przez Radę Klubu. Bywały Kluby chciały pracować społecznie. Na przykład Józef Pyrek z Energoprzemiu Kraków. Zobowiązał się on, przy wydatnej pomocy mieszkańców osiedla, wybudować tu boisko sportowe. Poświęca na to swój urlop wypoczynkowy.

Pani Krystyna prowadzi z dyrekcjami przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice wstępne rozmowy na temat udzielenia pomocy w zorganizowaniu „zielonych niedziel”.

Wypożyczenie autokaru czy „osinobusu” nie powinno być problemem trudnym do rozwiązania. Pomysł wart jest zrealizowania, gdyż budowniczym i hutniczym zawsze chętnie korzystają z takich atrakcji. Świadczą o tym choćby wycieczki organizowane przez poszczególne przedsiębiorstwa. Pomoc swą zaoferowały już dyrekcje: Mostostalu Będzin, Energoprzemiu Kraków i Elektromontażu-Południe.

Przewodniczący Rady Klubu, Wacław Szczepny, mówi też o niedociągnięciach:

— Najważniejszą sprawą jest w tej chwili brak fachowej pomocy w rozwijaniu ruchu amatorskiego. Nie mamy instruktora, który poprowadziłby zespół muzyczny. Potrzebny jest magnetofon, płytełka i taśmotaśma. Zaplanowaliśmy na Święto Odrodzenia oddać do użytku salę widowiskową (roboty prowadzimy społecznie). Potrzebne będzie wyposażenie. Zaopatrzenie bufetu w napoje chłodzące nie pokrywa potrzeb. Może Dyrekcja PUS zastanowi się nad wprowadzeniem do sprzedaży w naszym bufecie wyrobów garmażeryjnych. Choćby w trosce o budowniczych i hutników wracających np. późno z pracy. Naprawdę warto o tym pomyśleć. Przewodniczący Rady Klubu, składającej się z szesnastu osób, pracuje w Mostostalu Będzin. Jest spawaczem. Z pracą społeczną w klubie spotkał się dopiero tu, w Labiryntcie. Trzeba z uznaniem stwierdzić, że egzamin zdał na piątkę.

ALEKSANDER SAPALA

## BRYDŻYŚCI NA 32 MIEJSCU

PO RAZ PIERWSZY sportowcy — bo tak zwia się brydżysty — reprezentanci ligowego zespołu Huta Katowice, uczestniczyli w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Awans do finału mistrzostw Polski, pierwszy w historii klubu, był już sukcesem. W decydującej rozgrywce w niedzielę w Kielcach przegraliśmy 45 meczów polskich par. Nasi reprezentanci — Aleksander Kowalski i Andrzej Stawek ułaskawili się w środku stawki, na 32 miejscu. Na medalowych pozycjach znalazły się duety: Bezereci i Jaworski z Warszawy — mistrzostwo (10), Swatler i Wolny ze Szczecina — wicemistrzostwo, oraz Lunis i Sądowski z Zielonej Góry, zdobywcy „brązowego” lauru.

Debiut w finale mistrzostw Polski nie przyniósł imponującego sukcesu, ale przecież to dopiero początek gry naszych brydżystów a najwyższe trofea. Gratulujemy awansu do grona najlepszych i czekamy na przyszłe zwycięstwa z zielonych stołków! (AG)

## DZIENNIKARSKIE SPOTKANIA

W KLUBIE OSIEDLOWYM Pełgaj przy ul. Sadowej odbyło się spotkanie budowniczych z dziennikarzem „Panorama” red. Zygmuntem Kiszczakiewiczem. Podjęli się sprawozdania z pobytu na XIII Festiwalu Piosenek Radzieckiej w Zielonej Górze. Ponadto zaprezentował płytowe nagrania angielskiej grupy muzycznej „Mor And Katie Kisson”. Awina Starusta i Czesława Niemena, opatrzone każdy z prezentowanych utworów ciekawą charakterystyką wykonawców.

Wielką szkoda, że na spotkanie przybyło tylko kilka osób. Wiel-

biciele muzyki rozrywkowej mieli okazję wzbogacić swoje wiadomości o zespoły i piosenkarzy, których chętnie słuchają w radio bądź oglądają w telewizji. Również w klubie osiedlowym Labirynt, gościł wśród budowniczych i hutników dziennikarz „Trybuny Robotniczej” red. Alfred Majewicz. Ciekawie przedstawił sytuację międzynarodową na świecie i życie gospodarcze w kraju. W trakcie spotkania rozegrany został wśród obecnych konkurs przygotowany przez członka Rady Klubu Jana Salamona. Pytania zostały zacerpniete z prasy codziennej (życie gospodarcze w kraju, sport, życie kulturalne). Najlepszymi wiadomościami wykazali się Stanisław Moskala, Henryk Czajka i Bolesław Ziolkowski. Najlepsi otrzymali nagrody rzeczowe. Red. Majewicz ocenił odpowiedź, wyjaśniając jednocześnie wszelkie kwestie sporne. (alek)

ZAGADYWANY NIERAZ przez załogę i budowniczych Huty Katowice kim są i skąd się wzięli oni forjysie będący baskarową lekturką silnikiem, kotłami i czym tam jeszcze, zdecydował się siedziwy Hindus Baskar ujawnić to, co jemu samemu o suchych forjysjach jest wiadome.

Usiadłszy tedy w cieniu i poczekałszy aż zbierze się dostateczna liczba ciekawych, zaczął Baskar:

— Forjysie, proszę załogę, są, że się tak wyrażę, produktem metempsychozy, czyli wędrującej duszy, w którą nawet w Polsce kto głupszy także wierzy. Otóż wiara w wędrującą duszę zakłada, że człowiek ma nie jedno życie, lecz wiele żyć (tu proszę Pana Kierownika by powściągnął swój dźwięczny i nie poprawiał „ż” na „rz”) następujących jedno po drugim. Dusza człowieka przeskakuje po jego śmierci w ciała rodzącego się człowieka, jeśli duszodawca był to miare przyzwyczajony, albo dajmy na to świni, jeśli postępował jak takowa. Tych sprzążeń dusza-ciało jest nieskończenie wiele. Człowiek to drugim wcieleniu może być mrówkojadem, potem karpiem, następnie jamochłonem i znowu człowiekiem, dajmy na to forjysiem. I tak to trwa aż do skończenia świata.

Mój praury przedni forjys był 500 lat temu mnichem w pewnym buddyjskim klasztorze, lecz zamiast kręcić modlitwy na młynku jak to u wyznawców tej wiary jest w zwyczaj, podciągnął młynkę do osłów obracających kierat nawadniający pole ryżowe, więc zaraz po śmierci stał się ryżem, co jeszcze dziś widać po jego ryżej głowie, następnie osłem, ale ponieważ jako osioł nie zabływał, został po zarżnięciu go na salami, zwołim. Zakończywszy tę błyskotliwą karierę skutkiem ubicia go na pal, stał się forjysiem i oto

## ZLEKTYKI HINDUSA BASKARA

widzieli go teraz jak szuka, komu by przypalantować, bo to mu ze zbrojstwa pozostało.

Leuy przedni był to pierwszy wcieleniu okrutnym maharadzą, który podjętą o niewierność żonę kazał zamurować żywcem, a domniemanego jej amanta obfilił ze skóry, z której uczynił kazał zgrabny śpiwór. Rzecz jasna, że po śmierci został kobrą, a wypisany przez telewizję został zrobiony w konia, potem w nierządnicę, którą ja jeszcze pamiętam.

Tylny praury kierował ongi stołkową nr 1005 na budowie tamy na Ganegsie, w którego nurkach utonął wciępnity przez stolowników, aby stać się kolejno krokodylem, karawaniarzem, rozprzelconym obzarnikiem, werszcie — właścicielem tajemnej bimbrowni, którego zabili opary produkowanego tam trunku.

Najciekawsza jednak wydaje mi się historia tylnego lewego, który przyszedł na świat jako król Ludzik XVI, a po jego śmierci uwegetował czas jakiś jako chart Kusy znany nam ze strony „Pana Tadeusza”, który, o czym wieszcie nie pisze, zagryziony został przez własne pchły. Kolejne jego wcielenie to Janosik, tyle że jeszcze głupszy i tepszy od tego z serialu i z filmu. Powieszony pod zebro, znalazł przystań w baranie, a upieczony i zjedzony, odrodził się w postaci Kanclerza Bismarcka i już za to samo powinniśmy mu tutaj wszyscy, jak jesteśmy, spuścić tegiego koca. Uwolniony z cielenie powłoki tego lobuza, stał się mahometańskim imamem, z imama chamelem, potem rozpustną kapłanką bogini Kali, aż go na forjysie wypromowali. Mówię o tym do rymu, bo chociaż krótko, ale był także w międzyczasie poetą, który umarł z rozpacz, bo nie mógł znaleźć rymu do słowa „skorupa”. Teraz zdarzy mu się, szczególnie kiedy z klusa w stępa przechodzi rym ten wypowiedział, że co karce go tym oto kawałkiem słaucha.

Tak więc poznaliśmy metempsychozyczny rodowód moich forjysów. A ja jako obdarzony darem widzenia przyszłości, powiem wam jeśli to wódró nas zostanie, że w następnym wcieleniu będą według tej samej kolejności: jeden proniałkiem różowym, drugi meżem od kroawy, trzeci producentem octu, a czwarty gnójkiem po prostu.

Do druku podała: ST. BROSZKIEWICZ

## SPARTAKIADA BUDOWLANYCH

W UBIEGŁYM TYGODNIU zakończono półfinały w płocie nożnej.

Mistrzem spartakiady została drużyna Budostalu-4, drugie miejsce zajął PKM Budostal a trzecie Ochotniczy Hufiec Pracy. Uczestniczyło 20 zespołów.

Zakończony został turniej szachowy mężczyzn, w którym zwyciężył Budostal-4 (45) przed PUS-em i PRH Dąbrowa Górnicza (oba po 45 pkt). Indywidualnie zwyciężył Zdzisław Zarów PRH Dąbrowa Górnicza, przed Stefanem Opalińskim Budostal-4 i Jackiem Sieradzem PUS Budostal. W szachach kobiet zwyciężyła Wanda Belcher przed Wandą Zaręba i Anną Organ (wszystkie z PUS). W turnieju tenisa stołowego kobiet zwyciężyła Jadwiga Macek (Transbud-3) przed Barbarą Ondycz i Jadwigą Ligorowską (obie z PUS). Turniej komitetu mężczyzn wygrał PUS przed Budostalem-4 i Budostalem-1. Indywidualnie zwyciężył Bogdan Penko (PUS) przed Tomaszem Pawlikiem (Binast) i Lechem Szewcem (Budostal-1).

W rajdzie turystycznym, piętym, na trasach Jury Wieluńsko-Krakowskiej zwyciężył Budostal-3 przed Budostalem-4 i Budostalem-1. Ogółem uczestniczyło ponad 100 turystów.

Turniej tenisa stołowego mężczyzn wygrało Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych przed PKM Budostal i Budostalem-4. Indywidualnie zwyciężył Janusz Mihilwicz (B-4) przed Jackiem Kupisem (BPBP Bydgoszcz) i Tomaszem Pawlikiem (Binast).

W finale piłki siatkowej mężczyzn uczestniczyły 3 drużyny. Turniej wygrał Mostostal Zabrze przed Budostalem-1 i PUS-em Budostal. Sprawnościowy tor przeszkód dla kobiet powyżej 35 lat wygrała Kazimiera Dąbrowska przed Marią Kokot (obie z PUS), natomiast w kategorii kobiet do lat 35 — Teresa Typek, przed Heleną Domagala i Joanną Genser wszystkie z B-4. Konkurencja to wygrał Budostal-4, przed PUS Budostal. W sprawnościowym torze przeszkód mężczyzn powyżej lat 35 wygrał Wacław Bryniewiecki (PUS) przed Janem Gwoździwiczem (B-4) i Alojzjem Olkikiem (PUS), natomiast w kategorii do lat 35 — Wiesław Napiorkowski (Mostostal Będzin) przed Janem Typlem i Leszkiem Chotulem (oba z B-4). Zespołowo wygrał Budostal-4 przed PUS Budostal i PRW.

W szachach z KKKS w kategorii kobiet zwyciężył Budostal-4 przed PUS Budostal. Indywidualnie zwyciężyła Wiesława Wijas przed Ireną Chamską i Haliną Białą (wszystkie z B-4). W kategorii mężczyzn zwyciężył Budostal-4 (374 trafień) przed Budostalem-3 (223) i PUS Budostal (221). Indywidualnie najlepszymi byli: 1. Witold Filippek (59 B-4); 2. Tadeusz Perkowski (91) B-4; 3. Czesław Leburda (78) Budostal-4.

Do zakończenia spartakiady pozostały jeszcze 3 dyscypliny męskie i 7 kobiece. (mz)



## MIGAWKA Z FESTYNU

FESTYNY ORGANIZOWANE w Rogoźniku dla pracowników Huty Katowice i ich rodzin, zapewniają możliwość doskonałego wypoczynku i cieszą się dużą popularnością wśród załogi naszego Kombinatu.

Mogą oni to sprawdzić swe umiejętności w różnego rodzaju zawodach sportowych, wziąć udział w imprezach o charakterze rekreacyjnym. Do wycieczek rowerów wodnych, biegu na szczytach, podnoszenia ciężarka, przeciągania liny, biegu w workach, turnieju komетки, siatkówki i wielu innych atrakcyjnych zawodów zgłaszają się zawsze wielu chętnych, tym bardziej, że dla zwycięzców poszczególnych konkurencji otrzymują zawsze cenne nagrody.

Masowy udział w tych festynach członków załogi hutniczej i ich rodzin przynosi wiele satysfakcji zarówno organizatorom, jak i kierownictwu partyjnemu i związkowemu placu budowy huty.

Sekretarz KB PZPR — Tadeusz Jara i przewodniczący Związku Robotniczego Huty Katowice wręczają nagrodę jednemu z zwycięzców (zdj. górne). U dołu: turniej siatkówki cieszy się zawsze dużym zainteresowaniem. Zdj. Z. Paczkowski



## BLIŻEJ PRZYRODY

TWORZENIE jak najszerzych możliwości atrakcyjnego i racjonalnego spędzenia czasu wolnego od pracy — oto zadanie, któremu kierownictwo Huty Katowice poświęca wiele uwagi. W rezultacie dostrzegalne są już niemałe osiągnięcia w tej dziedzinie. W drugim kwartale zorganizowano 68 wycieczek do różnych miejscowości wypoczynkowych. Urządzono także 49 zbiorowych wyjazdów na imprezy kulturalne, w których uczestniczyło w sumie 7300 pracowników.

Plany na trzeci kwartał są jeszcze bogatsze. W różne rejonu kraju skierowanych zostanie 90 wycieczek. Ich trasy prowadzić będą głównie w Beskid Śląski, Żywiecki oraz w Bielszczydę. (t)

CORAZ WIĘCEJ klientów ma punkt sprzedaży kwiatów, zlokalizowany przy budynku „Lipski” Budostalu-4. Jest to jedyna na budowie kwaciarnia, nie więc dziwnego, że liczba osób korzystających z jej usług stale uciąża. Kwiaty kupują tu nie tylko osoby prywatne, ale również, w dużych ilościach, zamawiają je przedsiębiorstwa.

Jakie kwiaty nabywane są najczęściej? pytamy kierownicze punktu, panią Barbarę Wyjadowską.

Najwięcej sprzedajemy goździków, gerber i róż. Bardzo rzadko klienty pytają o anemiony i storczyki. Poza kwiatami niektórym oferujemy także kwiaty doniczkowe, takie jak: paprości, falerangium, filodendrony, cisny, colubusy czerwone i białe. Codziennie otrzymujemy świeże kwiaty. Dostarczamy je Kombinatowi Ogrodnictwa z Tych i Mysławic oraz dostawcy prywatni.

Kiedy sprzedaje pani największą ilość kwiatów?

Przed popularnymi imiennikami; zamawiam wówczas po kilka tydzień sztuk kwiatów. W kiosku będącym placówką Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodnictwa w Sosnowcu, zawsze można kupić piknie, świeże kwiaty i choć klientów jest bardzo dużo, nie zdarzyło się jeszcze, aby kwiatów brakowało. Kiosk czynny jest codziennie, w godzinach od 7.30 do 19.30, a w soboty od 8.30 do 12.30. Szkoda tylko, że tak potrzebna placówką nie posiada własnego telefonu, numer który jej oddano telefonista (jak poinformowała nas telefonistka) przez telefonistkę (4) jest zastrzeżony. Ciekawi jesteśmy przez kogo? (elb)

**NA ŻOŁNIERZACH MOŻNA POLEGAC.** Nie tylko w sprawach, które od wieków są ich zremontem, ale także — w czasach pokoju — w rozwiązywaniu problemów, z którymi cywile nie bardzo potrafią sobie poradzić. Nie ma w tym stwierdzeniu odrobiny okolicznościowego komplementu, choć akurat okazja nadarzyła się wyjątkowo: 28 czerwca mija rok, od czasu, gdy grupa żołnierzy Wojsk Obrony Wewnętrznej Ziemi Kieleckiej po raz pierwszy włączyła się do pomocy — specjaliści w mundurach łączności przyszli w sukurs budowniczym hutniczego giganta. Dziś, po roku, mają na swym koncie miliony połączeń telefonicznych, a około dwustu abonentów mówi o pracy żołnierzy w samych superlatywach.

**TAK SIĘ SKŁADA,** że na budowie Huty Katowice często padają klasyczne, wojskowe określenia — batalia, kampania, operacja. Skomplikowany system powiązań organizacyjnych budowniczych kombinatu, a także pracujących już załogi hutniczej, nie może się obyć bez sprawnej łączności. Głos biegnący linia telefoniczna zawsze jest szybszy od najsprawniejszego posłańca; w sytuacji kiedy liczą się sekundy, kiedy minuty decydują o powodzeniu działań, sprawnie działający telefon jest nie tyle na wagę

zbyteczne mówić o znaczeniu tej służby. Hutę Katowice można budować także w telefonicznej centrali, bo takie warunki narzuca konkretna, inwestycyjna potrzeba. Z Warszawy, Krakowem, Katowicami — w ciągu kilku sekund otrzymać można połączenie. Z innymi miastami, też nie czeka się minutami. Zabezpieczenie łączności dla potrzeb budowy Huty Katowice, jak oficjalnie nazywa się wojskowa robota — jest wzorowe. Jeśli można sobie pozwolić na żart, może wcale nie śmieszny, to chyba życzy-

wać tajniki wojskowego sprzętu. Wśród tych, którzy już rok pełnią służbę na terenie kombinatu wyróżnić trzeba byłoby wielu. Wymieniamy więc tylko kilku, takich jak: kpr. Ryszard Chmura, st. szer. Bolesław Czerwiński, st. szer. Antoni Oksztal, szer. Józef Pytel, st. szer. Bogusław Magala, szer. Jan Gawęcki, szer. Edward Salwa, szer. Kazimierz Kaczmarszyk i szer. Roman Kowalski. W codziennej służbie wyróżniają się także ci, którzy uzupełnili skład osobowy grupy, jak dowódca centrali, plut. Roman Zdanowicz, st. szer. Andrzej Magdziński, szer. Marek Tarasiński czy szer. Józef Rutkowski. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy na to zasługują; jest ich więcej, niż miejsca w gazecie. Wszystkim jednak jesteśmy winni słowa uznania za wzorową, obywatelską postawę. Skromnym wyrazem ozna-

**R. WOJTCWICZ:** Zarys ergonomii technicznej. PWN 1977. Omówiono tu zasadnicze kierunki nauk ergonomicznych, możliwości poznawcze i wdrożeniowe ergonomii, rolę pracy w życiu człowieka. Wiadomości o przeszczerzonym kształtowaniu środowiska i stanowisk roboczych o zasadniczych czynnikach kształtujących środowisko pracy człowieka. Podano gospodarcze uzasadnienie konieczności wdrażania rozwiązań ergonomicznych.

**D. ROSATI:** Podemnowa nie decyzji w organizacjach gospodarczych. PWE 1977. Próba analizy jednego z podstawowych zagadnień organizacyjnych — problemu rozdzielu kompetencji decyzyjnych między poszczególne szczeble hierarchii gospodarczej. Autor sformułował model optymalnej struktury organizacyjnej, omówił jego elementy oraz praktyczne interpretacje. Podał praktyczne przykłady.

**Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH**

**Podstawowe Problemy Współczesnej Techniki.** PWN 1977. Zbiór prac omawiających m. in. rozwój badań naukowych w ostatnim dziesięcioleciu, główne problemy ochrony i kształtowania środowiska życia człowieka, badania jądrowe w Polsce, nowe metody i instrumenty pomiarowe w nauce i technice.

**J. LICHNOWSKI:** Urządzenia elektryczne na placu budowy. Arkady 1977. Całkowita wiadomości z zakresu montażu, eksploatacji i konserwacji urządzeń elektroenergetycznych na placu budowy. Urządzenia i instalacje zasilania, oświetlenia, ogrzewnictwa, ochrony przed porażeniem itp. Zasady gospodarki energią elektryczną.

**M. JUNGBLUT — Bogal i superbogal w RFN.** KIW 1977. Książka ukazuje prawdziwe oblicza bogactwa i superbogactwa w RFN, demokracji i ubóstwa z nich robionego. Odwołanie dysproporcje ekonomiczno-społecznej w tym kraju, wskazuje na niebezpieczną nierównomierność podziału własności. Autor — zachodniolemiecki dziennikarz — opisał swoją książkę na wyczerpującym materiale faktycznym.

**JUZ W FAZIE PROJEKTOWANIA** postawiono na nowoczesność. Nawiązano kontakty z najbardziej renomowanymi w dziedzinie hutnictwa firmami z różnych krajów, starając się wykorzystać najnowsze osiągnięcia myśli technicznej i konstrukcyjnej. Wybierano rozwiązania, które pozwalały na skracanie cyklu budowy, znacznie ułatwiały i przyspieszyły pracę ekip budowlanych i montażowych.

**NOWY ZNACZY NOWOCZESNY**

Równocześnie sprowadzano maszyny i urządzenia będące ostatnim krzykiem techniki, gwarantujące osiąganie najwyższych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Gdy mówimy dziś o Hucie Katowice jako o zakładzie na wskroś nowoczesnym, nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady. Tę nowoczesność widać na

każdym kroku. Wieksość agregatów, maszyn i urządzeń pracujących na wydziałach aglomeracji, wielkich pieców, stalowni, elektrowni i ładowni nie zobaczymy w żadnej z innych krajowych hut, do rzadkości należą one także w skali europejskiej.

Prawie w każdym wydziale — pełna automatyzacja procesów technologicznych, szerokie zastosowanie komputerów w systemie sterowania i zarządza-

nia. Tylko w pierwszym etapie budowy hut zainstalowanych zostało około 20 maszyn cyfrowych, które pracować będą w zintegrowanym systemie komputerowym. Do zarządzania wykorzystane będą „szybkie” komputery 6 i 8 w. duża pamięć zewnętrzna, przystosowana do pracy wieloprogramowej.



złota, co stali. Można rzec, że jest bardziej cenny... Na budowie huty wojskowe określenia mają znaczenie symbolu — mówią o niezwykłym tempie, o łańcuchu żołnierskiej sprawności. Nieprzypadkiem też pomagają w jej tworzeniu żołnierze. Już okrągły rok!

Je im zawdzięczamy, że spraw udało się załatwić od ręki, przekazać dyspozycyjne polecenia błyskawicznie, tak jak trzeba na budowanej w rekordowym tempie inwestycji. Gdy zapytać o to żołnierzy i kadry grupy WOW Ziemi Kieleckiej — nie będą szukali wielkich słów ani imponujących cyfr, które oddadzą efekty ich pracy. Powiedzą po prostu, że i oni pragną dołożyć swą skromną cegiełkę do ogólnonarodowego dzieła.

Przed rokiem, gdzieś w polowie czerwca, przyjechała grupa rekonesansowa, wesz-

my sobie, aby wszystkie centrale działały tak, jak wojskowa. Oczywiście, to kwestia czasu, ale pomarzyć przecież można...

Wspomnieliśmy o przyjemnej rocznicy — pierwszej i chyba nie ostatniej, jeśli chodzi o żołnierzy, specjalistów łączności. Jest jednak też inna, bardziej osobista, o której nie wypada nie wspomnieć. Szefem grupy łączności jest mjr Ryszard Sullński, a w gronie tych, którzy od pierwszego połączenia na terenie kombinatu pełnią swą odpowiedzialną służbę, jest mjr Stanisław Augustyniak. Sylwetka to niezwykle sympatyczna, doskonale znana na każdym stanowisku budowy. Właśnie mjr Augustyniak ma w swym życiorysie ważną datę — akurat dzisiaj, we wtorek 21 czerwca, rozpoczyna trzydziesty rok służby żołnierskiej. Gdy zapyaliśmy o pierwsze w jego karierze połączenie wojskowe, powie-

nia i podziękują być odznaki „Budownicy Huty Katowice”, przyznane 32 żołnierzom z okazji zakończenia I podetapu budowy kombinatu, a także Odznaki im. Janka Krasickiego. Mjr Stanisław Augustyniak ma je obie i mówi, że stanowią powód do dumy.

Zapomnieliśmy już, że pierwsze miesiące spędzili żołnierze pod namiotami, na zgrupowaniu polowym. Zimą otrzymali kwatery i to znaczy, że zdomowili się wśród nas. Ich życie wypełnia nie tylko służba wojskowa i pomoc w zabezpieczeniu sprawnej łączności. Aktywnie działają Koło ZSMP, kierowane przez kpr. Jana Zielskiego, szer. Stanisława Sribana i kpr. Zbigniewa Grzabę. Na co dzień utrzymują bezpośrednie, przyjacielskie kontakty z Zarządem ZSMP Budowy — pionem jest wiele wspólnych akcji, imprez kulturalnych, spotkań z ciekawymi

**ROK ŻOŁNIERSKIEJ ŁĄCZNOŚCI**

wana rozpaczliwym apelem budowlanych. Pomocnie — tworzona dopiero „cywilna” sieć telefoniczna nie może sprostać zadaniom! W kilka dni później, dokładnie 28 czerwca, zjechali w licznym gronie. W tym dniu rozpoczęli pracę. Pracują nadal i pracują dobrze. Przyzywczyliśmy się na terenie kombinatu do ich uprzejmej, sprawnej roboty. W tej centrali, zwanej popularnie wojskowa, nie ma odrzucanych słuchawek, nie ma niegrzecznych odpowiedzi, opryskliwych uwag. Po prostu — łączą ze światem.

Około dwustu abonentów to ci, którzy najbardziej potrzebują natychmiastowego kontaktu z najważniejszymi ośrodkami w kraju. Budowa kombinatu jest sprawą ogólnokrajową, i w każdym regionie Polski, pracują zakłady i przedsiębiorstwa, współtworzące wielką inwestycję. Żołnierska służba łączności sprawia, że można w chwilach gorących porozumieć się natychmiast. Gdy trzeba — na linii znajduje się potrzebny kooperant; korzystają też z pomocy żołnierzy budowlani i hutnicy. Przez całą dobę trwa żołnierska służba — na okrągło, przez 24 godziny. Nie ma potrzeby wnikać w szczegóły połączeń, w zasady pracy tej centrali. Jest też

dział, że było to tak dawno... Nawet wierzyć się nie chce, że rozpoczął „życie w mundurze” już w 1948 roku. Ostatni rok służby, tu, na terenie budowy Huty Katowice, zalicza do szczególnie odpowiedzialnych. Wie o tej pracy wszystko, potrafi mówić o najdrobniejszych szczegółach i tajnikach sprawnej działającej łączności.

Oprócz niewątpliwych sukcesów, jakimi znacząca jest żołnierska praca, można jednak czasami mówić o chwilach trudnych. Alarm stanowią zazwyczaj efekty ludzkiej lekkomyślności — zdarzają się przecież awarie — krótkotrwałe, bo nie można sobie pozwolić na dłuższe przerwy w systemie łączności. Wynikają one najczęściej właśnie z lekkomyślności, braku wyobraźni, pospolitego niedbalstwa. Aparatura lokalizacyjna wykryje błyskawicznie miejsce defektu, a gdy na miejscu zjawiają się ekipy, aby dokonać natychmiastowego „odtworzenia systemu łączności”, jak nazywają naprawę „siec”, jak nazywają naprawę żołnierze — okazuje się, że to nie opuszczone „żyrafa”, nie uwaga operatora koparki, dziwaki, zerwane przewody... Znajdą się jednak na swojej robocie. Niemal wszyscy żołnierze mają odpowiednie przygotowanie techniczne, które pomaga im szybko opano-

wać ludzi. Masowy udział w czynach społecznych, wzorowa praca w dniu czynu partyjnego — o tym wszystkim żołnierze mówią jak o sprawie całkowicie naturalnej. I jeszcze jedno — choć przecież specjaliści łączności w żołnierskich mundurach nie oczekują słów uznania, miło im, gdy pamięta się, że pełnią swą obywatelską powinność z dala od swoich środowisk, od rodzinnych miejscowości. Pragną więc podziękować działaczom związkowym Budostalu-4, generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice, za to, że o tym pamiętają. Za pomoc w zorganizowaniu godziwej rozrywki, za współpracę i możliwość uczestnictwa w życiu kulturalnym. Odnotowujemy to z prawdziwą satysfakcją.

Nie byłibyśmy jednak dziękującymi, gdybyśmy rozmowy z mjr Augustyniakiem nie wykorzystali do przeprowadzenia eksperymentu — poprosiliśmy wojskową centralkę o pomoc w uzyskaniu połączenia międzymiastowego. Nastąpiło, jak zwykle, błyskawicznie! A nam, redakcji „Głosu Huty Katowice” jest w końcu trochę smutno, że nie jesteśmy w gronie dwustu abonentów żołnierskiej łączności. Wszystkie miejsca są zajęte, ale może, gdy jedno się zwolni... (AG)

**CHCESZ ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY ZAWÓD ZGŁOŚ SIĘ DO SZKOŁY BUDOWLANEJ**

przy ulicy Piaski nr kodu: 41-303, nr telefonu: 62-40-71, 62-50-71, wewn. 322 lub 347

**Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budostal-4 w Dąbrowie Górniczej**

**OGŁASZA WPISY KANDYDATÓW DO KLAS PIERWSZYCH na rok szkolny 1977/78 w następujących zawodach**

**UCZNIOWIE MŁODOCIANI**

3-letni okres nauki: ślusarz-spawacz (warunek: ukończenie 16 lat), mechanik kierowca, mechanik maszyn budowlanych (warunek: ukończenie 15 lat);

2-letni okres nauki: cieśla budowlany (warunek: ukończenie 15 lat), murarz-tylnik, betoniarz-zbrojarz, monter wewnętrznych instalacji budowlanych (warunek: ukończenie 15 lat).

**UCZNIOWIE PEŁNOLETNI (z ukończonym 14 rokiem życia)**

2-letni okres nauki: cieśla budowlany, murarz-tylnik, betoniarz-zbrojarz, malarz budowlany, posadzkarz, blacharz-dekarz, monter wewnętrznych instalacji budowlanych.

Podanie o przyjęcie do Zasadniczej Szkoły Budowlanej należy składać do dnia 30 czerwca 1977 r. na adres szkoły.

Do podania należy dołączyć: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu, metrykę urodzenia do celów meldunkowych w Internecie, dwie fotografie.

Uczniowie 15-letni zgrupowani są w Ochotniczym Hufcu Pracy nr 10-8, gdzie równocześnie mogą odbywać służbę wojskową. Zasady przyjęcia do Hufca i wynagrodzenia, przysyłane są zainteresowanym odrębnie. Absolwenci ZSBP mogą kontynuować dalszą naukę w systemie wieczorowym w 3-letnim Technikum Budowlanym mieszczącym się w tym samym budynku szkolnym.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO BUDOSTAL-4 I ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH PBP BUDOSTAL-4 W DĄBROWIE GÓRNICZEJ,**

ulica Piaski, telefon: 62-40-71 lub 62-50-71, wewn. 322 lub 347

**OGŁASZAJĄ zapisy do szkół wieczorowych dla pracujących na rok szkolny 1977/78**

**ROZCZNE SZKOŁY MISTRZÓW BUDOWLANYCH**

Warunki przyjęcia: ukończona ZS Budowlana lub Zawodowa o kierunku budowlanym; udokumentowany co najmniej 5-letni staż pracy.

**TRZYLETNIEGO ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO**

• kierunku ogólnobudowlanego

Warunki przyjęcia: ukończona szkoła podstawowa; udokumentowany co najmniej 3-letni staż pracy w budownictwie; stan zdrowia umożliwiający łączenie nauki z pracą zawodową; pozytywna opinia zawodowo-moralna i etyczna jednostki zatrudniającej i udzielającej skierowania.

Absolwenci po ukończeniu Studium otrzymują świadectwo ukończenia Średniej Szkoły Zawodowej, a w przypadku przystąpienia do egzaminu maturalnego świadectwo dojrzałości uprawniające ich do kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższych. Ponadto słuchacze

**ZAPISY DO SZKÓŁ WIECZOROWYCH DLA PRACUJĄCYCH NA ROK 1977/1978**

cy w określonym zawodzie budowlanym; stan zdrowia odpowiadający wymogom zatrudnienia przy robotach budowlano-montażowych; pozytywna opinia zawodowo-moralna i etyczna jednostki zatrudniającej i udzielającej skierowania.

Absolwenci po ukończeniu szkoły otrzymują dyplom mistrza w określonym zawodzie budowlanym oraz świadectwo uprawniające do przyjęcia na drugi rok nauki

**TRZYLETNIEGO TECHNIKUM BUDOWLANEGO**

Warunki przyjęcia: ukończona ZS Budowlana lub Zawodowa o kierunku budowlanym; co najmniej 1-roczny staż pracy w budownictwie (w jednostce udzielającej skierowania); stan zdrowia umożliwiający łączenie nauki z pracą zawodową; pozytywna opinia zawodowo-moralna i etyczna jednostki zatrudniającej i udzielającej skierowania.

Absolwenci po ukończeniu Technikum otrzymują świadectwo ukończenia Technikum Bu-

downianego, a w przypadku przystąpienia do egzaminu maturalnego świadectwo dojrzałości uprawniające ich do kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższych.

**TRZYLETNIEGO ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO**

• kierunku ogólnobudowlanego

Warunki przyjęcia: ukończona szkoła podstawowa; udokumentowany co najmniej 3-letni staż pracy w budownictwie; stan zdrowia umożliwiający łączenie nauki z pracą zawodową; pozytywna opinia zawodowo-moralna i etyczna jednostki zatrudniającej i udzielającej skierowania.

Absolwenci po ukończeniu Studium otrzymują świadectwo ukończenia Średniej Szkoły Zawodowej, a w przypadku przystąpienia do egzaminu maturalnego świadectwo dojrzałości uprawniające ich do kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższych. Ponadto słuchacze

— po spełnieniu dodatkowych warunków określonych odrębnymi przepisami — mogą w toku nauki złożyć egzamin na tytuł robotnika kwalifikowanego lub mistrza w zawodzie.

Absolwenci Studium mogą także uzyskać tytuł technika budowlanego w drodze egzaminu eksternistycznego.

Zgłoszenia kandydatów do wymienionych szkół, przyjmuje Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Budowlanej PBP Budostal-4 do dnia 30 czerwca 1977 roku.

Przy zgłoszeniu się do szkoły należy: podanie o przyjęcie do jednej z wyżej wymienionych szkół; własnoręcznie napisany życiorys; skierowanie (ukończenia odpowiedniej szkoły); świadectwo ukończenia odpowiedniej posiadanej odpowiedniego stanu pracy; zaświadczenie lekarskie stwierdzające stan zdrowia kandydata.

Druki skierowań zakładów pracy oraz kwestionariusze osobowe kandydata, wydaje zainteresowanym sekretariat ZSBP Budostal-4 w Dąbrowie Górniczej, ul. Piaski.

